

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 279 (10 359) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 23.XI.1984 r. Nakład 222.600 Wydanie 1, 2 Cena 5 zł

Posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR

Młodzi chcą silnego państwa socjalistycznego

WROCŁAW (PAP) — We Wrocławiu rozpoczęło się 22. bi. dwudniowe, wyjazdowe posiedzenie Komisji Młodzieżowej KC PZPR związane z oceną świadomości politycznej młodzieży robotniczej. Posiedzeniu przewodniczył członek Biura Politycznego KC i sekretarz KŁ PZPR — TADEUSZ CZECHOWICZ.

Obecna sytuacja młodego pokolenia ze szczególnym uwzględnieniem roli Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przedstawił przewodniczący ZG ZSMP — Jerzy Szmajdzinski. Badania i sondyżne naukowe, a także codzienna praktyczna działalność ZSMP wśród młodzieży wskazuje na utrzymującą się jeszcze zmienność nastrojów i postaw młodego pokolenia, chwiejność ocen i niestabilność politycznych wartości. Ogromny wpływ na postawy młodzieży miały wydarzenia społeczno-gospodarcze ostatnich kilku lat w Polsce.

ZSMP podejmuje liczne działania rozszerzające uczestnictwo młodych robotników w edukacji politycznej, a także w pracy ideowo-wychowawczej. W zakładach pracy i w fabrykach podejmuje się inicjatywy służące kształtowaniu twórczego uczestnictwa młodzieży robotniczej w realizacji celów reformy gospodarczej. Poparcie młodzieży pracującej zyskała inicjatywa związana ze społecznym ruchem budowy mieszkań; ok. 70 proc. spośród ponad 2 tys. młodych spółdzielni i zrzeszeń w Polsce działa pod egidą ZSMP. Pod patronatem ZSMP w środowisku młodzieży ro-

botniczej podejmowane są też z powodzeniem czynności produkcyjne, organizowane jest socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Komisji przedstawione zostały wyniki sondażu przeprowadzonego ostatnio nt. postaw społeczno-politycznych młodzieży robotniczej przez Instytut Badań Problemów Młodzieży, świadczą one, że podstawowa część młodzieży akceptuje idee socjalizmu, często krytycznie ocenia jednak sposoby ich urzeczywistniania w praktyce. Młodzież uważa potrzebę silnego państwa polskiego jako podstawowy warunek wychodzenia kraju z kryzysu. Młodzi robotnicy szczególnie duże znaczenie przywiązują do funkcjonowania organów przedstawicielskich, ale pro-

ciąg dalszy na str. 2



Fot. Z. LENKIEWICZ

Minister B. Faron w Białymstoku

W sukurs szkole i uczelni

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj przebywał w Białymstoku minister Oświaty i Wychowania prof. BOLESŁAW FARON. Wizyta miała charakter roboczy. Na spotkaniu z gospodarzami województwa, I sekretarzem KW PZPR WŁODZIMIERZEM KOŁODZIEJUKIEM i wojewodą KAZIMIERZEM DUNAJEM, minister interesował się stanem bazy materialno-technicznej białostockiego szkolnictwa i przedszkoli.

Gospodarze województwa poinformowali ministra o planach budowy nowych placówek oraz rozbudowy lub modernizacji niektórych już istniejących. Szczególnie wymownie wyglądają te plany w sytuacji rosnącej liczby uczniów. Problemy szkolnictwa omawiano w kontekście ewentualnego dofinansowania z budżetu centralnego.

Przy omawianiu sytuacji materialno-społecznej zawodu nauczycielskiego, potrzebnych środków białostockiej oświaty, minister zainteresował się przekształceniem Filii UW w samodzielną uczelnię. Po przedstawieniu takiej koncepcji przez prorektora prof. Jerzego Niemca, minister gorąco poparł tę ideę. Wyraził jednak nadzieję, że Uniwersytet będzie kształcił humanistów głównie dla potrzeb oświaty. W sytuacji niedoborów kadrowych w szkołach naszego regionu powinno to być najważniejszym argumentem przy

minister zainteresował się przekształceniem Filii UW w samodzielną uczelnię. Po przedstawieniu takiej koncepcji przez prorektora prof. Jerzego Niemca, minister gorąco poparł tę ideę. Wyraził jednak nadzieję, że Uniwersytet będzie kształcił humanistów głównie dla potrzeb oświaty. W sytuacji niedoborów kadrowych w szkołach naszego regionu powinno to być najważniejszym argumentem przy

ciąg dalszy na str. 2

PCK patronuje pomocy dla Etiopii

Tragedia mieszkańców Etiopii dotkniętych klęską głodu z powodu straszyliwej suszy, wywołała niezmiernie żywy odzew wśród mieszkańców trzech naszych województw. Otrzymałymi licznymi pytaniami: gdzie można kierować dary na rzecz społeczeństwa Etiopii? Jak zostaliśmy poinformo-

wani koordynatorem i patronem tej niezwykle humanitarnej akcji pomocy jest Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża. Wpłaty pieniężne można już od dziś kierować na konto nr 1049-4444-132, IV Oddział Miejski NBP, Warszawa, Zarząd Główny PCK, z zaznaczeniem „Pomoc dla Etiopii”. (h)



Plenum NSPJ

▲ BERLIN — W czwartek w Berlinie rozpoczęło obrady plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Referat wprowadzający wygłosił sekretarz generalny KC NSPJ Erich Honecker. Przedstawił on propozycję Biura Politycznego w sprawie zwołania XI Zjazdu Partii w kwietniu 1985 roku w Berlinie.

Spotkanie Reagan — Nakasone

▲ WASHINGTON — Białe Domy poinformowały w środę, 22 listopada 1984 r., w Los Angeles o spotkaniu między Ronaldem Reaganem i premierem Japonii Yasuhiro Nakasone.

Przedmiotem wymiany poglądów obu polityków będą stosunki Wschód-Zachód, w tym również aktualny rozwój wydziałów w kontaktach amerykańsko-japońskich, a także problemy nie należącej do najłatwiejszych w układającej się współpracy gospodarczej USA-Japonia.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych

▲ WASHINGTON — Rządowe źródła amerykańskie podały w środę, 22 listopada, że w najbliższym tygodniu Stany Zjednoczone i Irak oficjalnie ogłoszą decyzję o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Stosunki te zostały zerwane po wojnie izraelsko-arabskiej w 1967 roku.

Dementi francuskiego MSZ

▲ PARYŻ — Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dementował nadane w czwartek oficjalne doniesienia Aten na temat utworzenia wspólnej francusko-libijskiej komisji wojskowej ds. nadzorowania wycofywania wojsk libijskich z Czadu.

ONZ wzywa do udzielenia pomocy Afryce

▲ GENEWA — ONZ-owski Komitet Rozwoju uznał za udzielenia państwom Afryki pomocy finansowej w wysokości co najmniej 18 mld dolarów, aby pomóc im przetrwać problem głodu. W oświadczeniu komitetu uzasadniającym międzynarodowe instytucje finansowe do ustanowienia specjalnego wspólnego programu finansowego dla Afryki. Uważa, że Afryka potrzebuje w ciągu najbliższych trzech lat, dodatkowej pomocy finansowej w wysokości 6 mld dolarów rocznie.

Katastrofa kolejowa

▲ DELHI — Agencja PTI podała, że w czwartek rano na jednym z przedmieść Bombaju wykołosił się pociąg pasażerski.

Śmierć poniosło ok. 50 osób, a ponad 100 odniosło rany.



Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, popularna „Bawelna”, obchodzą w tym roku swoje 30-lecie. Właśnie w 1954 roku w lipcu i listopadzie ruszyły pierwsze maszyny produkcyjne. Młoda załoga zambrowskiej „Bawelny” dała pierwszą produkcję na rynek. Szerzej o jubileuszu „Bawelny” piszemy w fotoreportażu ROMANA SIENKI na STRONIE 3 „MAGAZYNU”.

Marsz z przeszkodami

Rozmowa z Włodzimierzem Michalukiem — I sekretarzem KW PZPR w Łomży

— Jest wiele aktualnych i interesujących pytań, które chciałbym zadać w pierwszej kolejności. Jedną z nich, po kontroli Głównej Inspekcji Terenowej, czyli — jak mówią niektórzy — po „trzęsieniu ziemi” w województwie łomżyńskim zasadniczą kwestią, to ocena jej wyników i kształtowanie się atmosfery.

— Zle by było, gdyby „zasadnicza kwestia” województwa łomżyńskiego” sprawała się do oceny wyników Głównej Inspekcji Terenowej i narosła wokół niej atmosfera. Takie podejście mogłoby spowodować zaniedbania w rozwiązywaniu naszych bieżących i perspektywicznych problemów życia społeczno-gospodarczego.

Każda kontrola jest i pozostanie zawsze tylko częścią zorganizowanego ludzkiego działania, na które składają się: planowanie, przygotowanie środków i sił, wyrażenie określania celów, organizacja wykonawstwa.

To co powiedziałem w żadnym przypadku nie pomniejsza znaczenia kontroli. Mówię tylko o jej miejscu w całym procesie. Wyniki pracy GIT pomogły nam skonfrontować własne oceny ze spostrzeżeniami ludzi z zewnątrz. Dostrzegaliśmy np., że poza nadadź taką samą rangę sprawom organizacji procesów społecznych i gospodarczych, jaką miały i mają starania władz

ciąg dalszy na str. 3

Problemy współpracy gospodarczej Wystąpienie delegata Polski

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP Ludwik Arendt pisze:

W Komitecie ds. Gospodarczych i Finansowych Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się debata w sprawach dotyczących rozwoju i wymiany handlowej. W tym punkcie głos zabrał delegat Polski, Witold Jurasz, przedstawiając nasze stanowisko w żywotnych dziś dla całej ludzkości problemach.

Państwa rozwijające się i kraje socjalistyczne stają coraz częściej wobec faktu powstawania przez niektóre rządy zachodnie podstawowych zasad międzynarodowego handlu i współpracy gospodarczej, zwłaszcza gdy stosunki ekonomiczne traktowane są instrumentalnie, w imię osłabienia przez te rządy celów politycznych. Taka postawa nie sprzyja zaufaniu w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Polska reforma gospodarcza, służąca również rozwojowi handlu z zagranicą, jest wprowadzana mimo niekorzystnych warunków zewnętrznych, stwarzanych poprzez sankcje podjęte w końcu 1981 r. wobec Polski przez USA

i niektóre państwa NATO. Działania takie opóźniają wychodzenie z trudności i aktywizację gospodarki — zaznaczył delegat Polski.

Jednak osiągnięcie pozytywnych zjawisk było możliwe dzięki reorientacji polskiej polityki gospodarczej z zagranicą, drogą ścisłej współpracy z RWPG i dzięki pomocy Związku Radzieckiego, a także dzięki dobrym stosunkom gospodarczym z państwami rozwijającymi się w Afryce, Azji i Ameryce Południowej.

Normalizacja stosunków gospodarczych i powrót do wzajemnie korzystnej, pozbawionej dyskryminacji współpracy byłyby ważnym wkładem w realizację przez wszystkie państwa procesu budowy zaufania w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych — podkreślił delegat Polski.

ZSRR-USA

Zapowiedź spotkania Gromyko-Shultz

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS poinformowała w czwartek, że Związek Radziecki i USA postanowiły przystąpić do nowych rokowań, których celem byłoby osiągnięcie porozumień dotyczących całej gamy problemów zbrojeniowych i kosmicznych, porozumień, które byłyby do przyjęcia przez obie strony.

Radziecka agencja dodała, że minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrej Gromyko i sekretarz Stanu USA George Shultz spotkają się w Genewie w dniach 7-8 stycznia 1985 r., by uzgodnić wspólną interpretację przedmiotu i celu rozmów.

Układ Warszawski

Posiedzenie

Komitetu Ministrów

Spraw

Zagranicznych

WARSZAWA (PAP) Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, na początku grudnia 1984 roku odbędzie się w Berlinie kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw-Ston Układu Warszawskiego.

Depesza

z wyrazami

współczucia

WARSZAWA (PAP) — W związku z tragicznym w skutkach tajfunem, jaki nawiedził ostatnio szereg prowincji Wietnamu, I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów Wojciech Jastrzębski wystosował depeszę z wyrazami współczucia do sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Wietnamu Le Duana i przewodniczącego Rady Ministrów Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej Pham van Donga.

Holandia

Komitety

obywatelskie

niezgodne

z prawem

HAGA (PAP) — Holenderski minister Sprawiedliwości Frederik Korthals oenił samorządne powołanie w niektórych miastach Holandii tzw. straży obywatelskich do obrony przed przestępczością. Zdaniem ministra, sprawą przestępczości winny się zająć powołane do tego służby porządku publicznego. Przedstawił on w parlamencie program intensyfikacji działalności prewencyjnej tych służb dla zmniejszenia zagrożenia ze strony elementu przestępczego.

pogoda

DNIS — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu z deszczem i deszczem. Temp. maks. w ciągu dnia 3-5 stop. W nocy dalszy wzrost temperatury do 6-8 stop. C. Wiatr umiarkowany, południowy.

JUTRO — nadal ciepło.

IMJENINY: Adeli i Klemen-

sa. (b)

Ekspresem...

KREW — DAREM ŻYCIA

Słowa te wzięła do serca Melania Sewastjanowicz, emerytowana pracownica PKS i w ciągu 20 lat oddała ponad 20 litrów tego cennego leku. Za krzewienie i popularizację honorowo krwiodawstwa została wyróżniona złotą odznaką „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi”. (zel)

POD SUFIT

składuje się zboże w spichrzu PZZ w Brańsku. Trwają jednocześnie przygotowania do drugiej kampanii skupu ziarna. Nastąpi ona, gdy rolnicy uporządkują się z omłotami — do władzujemy się od zastępcy kierownika zakładu Franciszka Puchalskiego.

Pod koniec października uprzątnięto spod plandek

na placu ostatnią stertę żyta. (zl)

W NOWYM BUDYNKU

będą się uczyć i pracować dzieci oraz nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi. Dwa miesiące przed terminem Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego zakończyło adaptację budynku po służbie zdrowia dla potrzeb szkoły.

Do pięciu nowych i przestronnych sal lekcyjnych przeprowadzili się już trzy najmłodsze klasy. Wygospodarowano też kilka mieszkań dla nauczycieli. (jn)

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

czyć, gdyż rzeczywiste zręcz-
nikto interesów wsi oznacza
także organizowanie rolników
do zwiększenia tej produkcji
i poprawy jej efektywności,
rozwijania usług mecha-
nizacyjnych, podnoszenia szero-
ko rozumianej kultury rolni-
czego, rozwoju działalności kul-
turalnej i oświatowej dla wsi.
Stwierdzono także, że samo-
rząd rolniczy nie w pełni
wykorzystuje swoje upraw-
nienia. Nie zawsze też udaje
się jeszcze właściwie kojarze-
nie interesów grupowych ze
społecznymi.

W przyjętych wnioskach mówi się m.in. o potrzebie podjęcia działań zmierzających do zwiększenia popytu na usługi świadczone przez spółdzielnie. Dokonać się tego ma poprzez lepszą jakość tych usług oraz rzetelne ustalanie kosztów i polepszenie wykorzystywania sprzętu i bazy warsztatowej. Należy także umacniać samorząd

W sukurs kole i uczelni

ceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza, jedyną szkołę białostocką zszereżowaną w UNESCO. I tu, ministra powitali przedstawiciele samorządu oraz harcerze. Uczennica klasy IV Agnieszka Malarewicz opowiedziała o historii liceum. Związując szkołę, minister zwrócił uwagę na prace uczniów zdobywające korytarze i sale lekcyjne. Jak przystało na pedagoga, kiedyś przecieć czynnego nauczyciela, włąał udział w lekcji języka polskiego w klasie III zasiadając w szkolnej ławie. (kp)

Rząd PRL wielokrotnie podkreślał — czytamy w dokumencie — że motywów, którymi kierowali się inicjatorzy zbrodni, to „komisja” z górą przesłuchań o tym, jak polskim kierunkowi działalności. Właśnie dlatego przygotowany przez „komisję” raport został oceniony przez rząd polski jako nieważny, skłódlivy dla sprawy MOP, cyniczny i jako nie istniejący. W dokumencie tym świadczy nieznieszczała się wyrażać Polsce i w sposób niedopuszczalny kwestionuje się porządek konstytucyjny obowiązujący w tym kraju.

Urzędu Gminy w Zarebach oraz Urzędu Miasta i Gminy w Ciechanowcu udzieliła wspomnień.

Te i inne działania wskazują, że jest badana każda skarga wpiływająca do instancji partyjnej, a w przypadkach zasadności podejmowane jest partyjne postępowanie. Podkreślenia wymaga także fakt, że Egzekutywa KW co kwartał analizuje listy i skargi wpływające do KW, a podjęte wnioski stają się wytyczną do działania instancji i organizacji partyjnych.

Podczas wspólnego posiedze-
nia WKKP oraz Komisji Pra-
worządności, Skarg i Listów
KW przyjęto postanowienie,
w którym zwrócono szczegól-
ną uwagę na konieczność

SPORT

Co, gdzie, kiedy?

Sportowe emocje przy cieplejszej pogodzie

Podczas swego wczorajszego posiedzenia Wojewódzki Zespół Poselski w Suwałkach omawiał pracę podstawowej specjalistycznej i przemysłowej opieki zdrowotnej w miastach i wsiach woj. suwalskiego. Największą bolączką służby zdrowia pa. szczeblu podstawowym jest niedosta-

erca lykalnych dowego

U podstaw całej, trzydziestoletniej działalności ZSL, leży podstawowe założenia ideologiczne i programowe przyjęte na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego. One wytyczyły drogę ZSL oraz udział stron-



EKS

Ciąg dalszy ze str. 1

„sfajczeniu” uległ majątek

niwita w budowie Polskiej Ludowej i procesie przemian socjalistycznych. W Deklaracji Ideowej przyjętej większością przez IX Kongres ZSL stwierdza się m.in.:

"Powstałe z połączenia ZSL i PSL Zjednoczone Stronnictwo Ludowe stało się współtwórcą PRL i trwałym elementem jej systemu politycznego".

Dziś ZSL, jako ważny uczestnik koalicyjnego systemu sprawowania władzy w partnerskim sojuszu z PZPR i SD, działa aktywnie na rzecz socjalistycznej odnowy i realizacji współczesnych potrzeb sojuszu robotniczo-chłopskiego, w szczególności — wspólnie z PZPR polityk rolną.

Notował
PAWEŁ ZABOROWSKI

DO POŻARU...

W ciągu ostatnich dni strażacy wyjeżdżali częściej, aniżeli wskazywałaby na to jesienno-zimowa aura.

● 20 bni. przed południem spalił się budynek mieszkalny w **Dąbrowie Nowej** (gmina Czyżew). W zglszczach znaleziono zwłoki jednego z lokatorów. Przyczyną pożaru, który przyniósł 1 mln zł strat, ustala milicja.

wartości 30 tys. zł.

● Przed północą w miast wybuchł pożar w dyнку gospodarczym **Monkach**. Straty wyni ok. 70 tys. zł. Podejrzano o podpalenie zatrzymany funkcjonariusze RUSW.

NA DROGACH

● Przedwczoraj po ludni na prostym odcie drogi **Hornowo—Choro** (woj. białostockie) rowca Nysy stracił pwanie nad pojazdem k

miejscu. (zł)

NIECODZIENNE SPOTKANIE...

przeżył przedwczoraj Andrzej M., z zawodu leśnik.

Gdy o godzinie 17.30 prze-
chodził duktem łączącym
Ciechanowiec ze wsią **Ko-**

siarze (woj. łomżyńskie)
zarośli wyłonił się nieznany
osobnik i przestąpiwszy na

drogę zażądał pieniędzy o
raz ubrania. Rad nie ra
leśnik zdiał z siebie ziele

ny mundur, zaś z kieszeni
wydobył 64 złote. Bandyt
którym okazał się Piotr K.

nie uszedł z łupem daleko.
Po błyskawicznej akcji m
licji znalazł się za kratkami

opr. (s

sympatyków futbolu. Sądził, że przyjdą, nie tylko najwierni, ale także zapowiadają się dobrze. W rzeczywistości przyjeżdżało tylko kilkuset widzów. Tymczasem wylosowano nadchodzącego gracza, który musiał wylosować minimum +5 stopni. Spore i mogą wystąpić opady śniegu. Najniebezpieczniej, że powieje. O ile do PZPN możemy przetrwać w rozgrywkach i do końca listopada, to nasza ekipa nie ma szans na awans. W naszej redakcji telefonę, K. sprawi, że Panowie, ligowców, dodatek jak graja w Białym mecz porze. Czy naprawdę nie czułeś, że a sportowcom nasomnie raz, to pytanie nie

że na adon na Nowym Mieście
kibice jagielńczyków, gdyż...
nak na ten moment nie ma w po-
wodził się sparyk. Wodne! Bli-
i temperatura w niedzielę stała
C. Co prawda zachmurzenie bę-
deszczu, ale od czego mamy par-
śmy uniknąć mrozu.
te pretensje o zupełnie niepotrzeb-
zez to przedłużenie rundy jesiennej
wagi do włoskości klubów do-
wodził. Rozwójczy! bowiem
dzwonił do nas właśnie w r
nie mamy przecież za dużo, a t
roku, to w ten sam dzień i o tej s
zym klubom nie zależy na wzbog
opingu" - szyszeński niemal za k
temu do działaczy Jagielloni i Gwa

riarsie z Wybrzeżem Gdańsk
muszą rozgrywać swych mi
tym przypadku przecież ma
to jest tym bardziej łatwie
Jagielloni, a piłkarze z
mała mają szansę na
rozegrania ważny mecz ze
spodziewać, że hala przy
Graża przecież liderzy rozg
To na pewno nie będzie le
nie znacznie przybliżyloby
wieloletniemu marzeniu o
czu z Turowem Zgorzelec p
tują się przed własną publi
sokowe zwycięstwo, bo rozgr
Szczecinie z liderami tabeli
Pogonioskiego i ŁKS Łomża
czka będą o ligowe punkty
miejscowa Elita.

jak i piazre Jagielloni wcale nie
żaków w tych samych godzinach.
na było się porozumieć. Uzgodnie
de bokerszy Gwardii walczyć w hu
włokniarki i Białostockie koszykar
czem Pruszków w sobotę i należy
Jurowieckiej będzie pękać w szwach
ze spadkowiczem z ekstraklas
my mecz, a ewentualne jego wygr
narynary. W tym czasie w hali
w Warszawie. Ekipa Bokerszy Maszura w
mraz ostatni w tym sezonie zaprze
mosia. Elczanom przydałoby się w
kiłki zakończyć spotkanie na ringu
ściężarzami Stali Stocznia.
Jako jedynę z naszego regionu, wa
na wyjechać w Łódź w meczu

PILKA NOŻNA

Białystok. Stadion Gwardii
Nowym Mieście, niedziela go
11 — mecz II Wgi — Jagiello
— Stal Rzeszów.

ZAWODY PŁETWONURKÓW
 ZM ZSMP wraz ze współorga-
 nizatorami: ZW LOK, Kuratori-
 Oświaty i Wychowania, WKKE
 UW oraz MOSiR zaprasza wszy-

KOSZYKÓWKA

Białystok. Hala przy ul. Ju-
wieckiej, sobota godz. 18
mecz II ligi kobiet — Włókni-
— Znicz Pruszków.

skaleń, eneryen w. medyczn.
bm. o godz. 16 na piwals
przy ul. Zwycięstwa 28 na
warte zawody pletworunków
piwaniu szybkim w pletwa
Uczestniczyć w nich może ka
dy kto ukończył 15 lat, prze
stawi aktualne świadectwo zd

BOKS

Białystok. Hala przy ul. Juwieckiej, niedziela godz. 11
mec. II ligi — Gwardia — V
brzeże Gdańsk.

wła i posiada sprzęt pływacki. Zawody obejmują następujące konkurencje: 50 m pod wodą, 100 m i 400 m po powierzchni wielobój pływacki. Rejestracja zawodników rozpocznie się godz. 15.30 w holu pływackim.

niedziela godz. 11 — mecz
ligi — Mazur — Turów Zgon
lec.

Na zwycięzców oczekują liczne atrakcyjne nagrody.

SIATKÓWKA
Białystok. Sala II LO przy
Narewskiej, sobota godz. 17
niedziela godz. 10 — mecze
sy „M” kobiet — Juwenia B-s
— Włocław. Szkoła

Organizatorzy zapraszają na imprezę wszystkich kibiców tym i uczestników **Młodzieżowe Balu Sportu**, który rozpocznie się w tym dniu o godz. 18 w Klubie Rozrywki przy ul. Wierzbnej. (dk)

Łomża. Sala SP 1 przy ul. R
monta (Os. Jantar), sobota go
10 i 15 i niedziela godz. 10
turniej z okazji 40-lecia PRL
kategorii juniorek młodszych
udziałem zespołów: Wigry
wałki, MKS MOS Wola W-

Mundial Basket-86
POLSKA — BULGARIA 97:63
Wczoraj w hali poznańskiej

TENIS STOŁOWY

Łomża. Sala ZSZaw. przy
Kopernika, niedziela. godz. 10
mecz klasy „M” mężczyzn

Areny polscy koszykarze w pierwszym eliminacyjnym meczu mistrzostw świata, które odby się za 2 lata w Hiszpanii, pokonali wysoko Bułgarię 97:63 (45:30).

Białystok. DS przy ul. Aka
mickiej, niedziela godz. 11
meczu klasy „M” męczyzn
Juwenia — Start Ostrołęka.
BADMINTON
Olecko. Sala ZSRol., niedz

Polacy rozegrali doskonały mecz, zaprezentowali się znakomicie w obronie oraz grali szybko i skutecznie w ataku. Świetnie zagrali kapitan zespołu Eugeniusz Fijałkowski. Za niedługo Polacy grają

godz. 10 - III turniej Grand Prix
o puchar BW LZS w Suwałkach

Francia. (let)

Ciąg dalszy ze str. 1
wojewódzkich o rozwój materialny regionu. Nie zmieniało się w Łomżyńskim w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Tego nie trzeba mówić, to wiadomo w każdym mieście gminie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zmiana proporcji w traktowaniu spraw o znaczeniu podstawowym może mieć różny odbiór społeczny. Temu zaś często towarzyszą emocje, na fali których bardzo łatwo można wziąć normalne porządkowanie spraw za — jak to powiedzieliście — „trzęsienie ziemi”.

Wynika to również ze stosunku ludzi do władzy, która przecież musi podejmować wiele ważnych, a nie zawsze popularnych decyzji i w ogóle ze stosunku ludzi do ludzi. Namieśniliśmy w tej sprawie zostały szczególnie rozbudzone w ostatnich latach.

Wszystko to w sumie składa się na obraz atmosfery pokontrolnej, jest udziałem „zaraźliwej”. Stresy, jakie zwykle przeżywa każdy człowiek zdający przed kimś egzamin, ujawniały całe pokłady egoizmu, zawiści, braku życzliwości. W dniach kontroli, w niektórych środowiskach najbardziej popularne było powiedzenie: „nasze im dołże”.

Cytując Gogola należałoby zapytać: „z czego się śmiecie, z samych siebie się śmiecie”.

Byli i tacy, którzy rekonta GIT-u chcieli załatwić swoje prywatne porachunki. Spór grupę stanowili też kierownicy różnych jednostek, którzy sami siebie cenili zbyt wysoko, a po kontroli przyszło rozczarowanie. Niestety, część z nich do dnia dzisiejszego nie może jeszcze tego zrozumieć, a wyniki kontroli są faktem.

Resumując: GIT dostarczył kierownikowi województwa materiału, który pomoże w rozwiązywaniu „zasadniczych kwestii” regionu. Towarzyszy temu materiałowi władz i społeczeństwa.

Powszechna też powinna być świadomość, że po zastawieniu czasu na usunięcie usterek jest bardzo krótki. Mówiliśmy o tym na naradzie aktywów partyjno-gospodarczych w dniu 12 bm.

Daje się zauważyć pewną prawidłowość: nowe, stosunkowo nieduże województwa otrzymują niskie noty, co może prowadzić do wniosku, że nie bardzo radzą sobie one z problemami, które niesie codzienne burzliwe życie.

Nie można jeszcze mówić o prawidłowości po skontrolowaniu przez GIT 12 województw. Formułowanie na tej podstawie wniosku, że małe regiony radzą sobie ze swoimi problemami gorzej, bez uwzględnienia szeregu innych uwarunkowań, jest po prostu pochopne.

Można nieco doprecyzować poprzednie stwierdzenie i powiedzieć, że — być może — rozczłonkowanie kraju na 49 województw by-

ło błędem, za który przyjdzie nam zapłacić słone frycowe.

W każdej reorganizacji można doszukiwać się argumentów pozytywnych i negatywnych. Wydało się, że dyskusja o tym czy w kraju ma być 49 województw czy mniej — nie nam nie daje. Bardziej celowa i owocniejsza byłaby dyskusja co do przedsięwzięcia, by niezależnie od zakątka kraju ludziom żyło się i pracowało coraz lepiej i lepiej. Miejsce w tej dyskusji jest również dla „Gazety Współczesnej”.

Mimo to — być może — dojdzie kiedyś do pewnych korekt w podziale administracyjnym.

Prorocztwa, to nie moja specjalność.

Marsz z przeszkodami

— Jeśli mówimy o ogromnych potrzebach młodych jeszcze województw, to jakie problemy występują w najbardziej jaskrawej formie na Ziemi Łomżyńskiej?

— Ogromne potrzeby występują nie tylko w stosunku młodych województw. Łomżyńskie nie jest enklawą, a integralną częścią Polski. Gdy powstało nasze województwo, najbardziej palącym problemem były mieszkania. Zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym na ten cel skierowano większość środków, mocy przerobowych i zaangażowania władz. Jak już wspominałem dość do widocznych efektów. Teraz — i to jest zupełnie zrozumiałe — najbardziej palącym problemem w miastach stało się szeroko rozumiane budownictwo mieszkaniowe, a więc szkoły, przedszkola, zaplecze usługowo-handlowe itp.

Wiad ma również swoje problemy. W wyniku znacznego wzrostu produkcji rolnej coraz ostrzej zarysowuje się np. sprawa zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę. Kolejność i tempo rozwiązywania tych problemów, przy ograniczonych możliwościach kraju, wymaga bardzo rozważnych i odpowiedzialnych decyzji, skrupulatnego wykorzystania rezerwy i rozwijania inicjatyw społecznych.

To także nie jest recepta na definitywne „zdjęcie” tematu z porządku dziennego w przyszłości. Życie rodzi kolejne problemy. Człowiek, który otrzymał mieszkanie, wraz z możliwością zaspokojenia swoich potrzeb w zakresie usług bytowych, zaczyna domagać się lepszej

dostępności np. do kultury. Natomiast ten, który jeszcze nie ma mieszkania, na razie nie myśli o żłobkach, przedszkolach, sieci handlowo-usługowej. Każdy z nich ma swoje racje. Tak więc już w trakcie rozwiązywania jednych spraw rodzą się nowe potrzeby i zadania. To jest właśnie siła napędowa rozwoju, która nigdy nie pozwoli władzom, nie tylko Ziemi Łomżyńskiej, na błogi spokój.

Wiadomo, że istnieje ścisły związek między poziomem oświaty, kultury, świadomości, a nawet tradycjami a rezultatami osiąganymi przez społeczeństwo danego regionu.

Podzielał pogląd o istnieniu takich zależności.

wiedliwą i pełną ocenę oraz stosowanie odpowiednich środków. Innymi słowy — nakazuje szeroko pojęte wychowywanie. PZPR jest partią. Oczywiście można ka, który by bierny czy obojętny w sposób nieodwrotny. Bierność i obojętność — to raczej skutki. Godzenie się z nimi byłoby takim samym błędem jak tolerowanie w partii towarzyszy ideologicznie obojętnych. Jednak nietolerowanie nie zawsze musi oznaczać sięganie po najostrejszy środek jakim jest np. pozbawienie legitymacji.

Wnikliwy obserwator życia społeczno-politycznego jest dość często zaskakiwany „filozofia” pracy niektórych działaczy. Mówią oni: „Jeśli

coś nie gra, zwolamy naradę i sprawę załatwiamy”. Czy towarzyszy temu czasem wrażliwość, a może — że dużo zebrań, porad, uchwał, poleceń, wytycznych — że wielu z nas przesadnie wierzy w ich znaczenie.

Czynności, o których mowa są konieczne w życiu partii. Oczywiście można dyskutować nad ich ilością, rzetelnością i wymiarami dyspozycyjności. Jak w każdej działalności tak i tu występują zjawiska nieprawidłowe.

Swoją drogą na te kwestie wyraziłem w cytowanym już artykule z „Nowych Drog”. Nie odpowiada mi nader często spotykana praktyka, że wielu działaczy wpada w stan samozadowolenia po podjęciu uchwały, zorganizowaniu narady koordynacyjno-dyspozycyjnej czy wydanym poleceniu. Nie zawsze pamiętamy o tym, że te czynności to zalety początek, że urzeczywistnienie dobrych intencji i zamierzeń zaczyna się od uchwały lub dyspozycji. Natomiast dalej w tym procesie obowiązkowo muszą występować pilnowanie i nadzór nad realizacją, a także dalsze działania.

W artykule tym podjąłem próbę obiektywnego przedstawienia zjawisk i problemów występujących w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Pokazałem pozytywne, ale także — z całą otwartością — negatywne. Jest w nim zawartych wiele wskazań do działalności instancji i organizacji partyjnych, a także dla całego aktywu. Taka była moja intencja.

Jeśli stwierdzamy przypadek bierności, formalnego traktowania obywateli, a nawet ideologicznej obojętności na terenie części członków i kandydatów partii, to nasuwa się pytanie: czy powinni oni nosić legitymacje PZPR?

Statut PZPR rozstrzyga tę kwestię bardzo precyzyjnie. Każde traktowanie po szeregach przypadki w sposób zindywidualizowany Zaleca analizowanie ich, spr-

tych konkretnych warunkach — interpretować tę służącą i piękną ideę?

W każdym warunkach pozostaje aktualna klasyczna marksistowska teza: najwyższą wartością jest człowiek. Jednym z podstawowych elementów uwalniania tej tezy jest konsekwencja w działaniu. Partia będzie liczyła się tylko wtedy, jeśli będzie aktywna i widoczna, jeśli rozstrzyga konkretne problemy, broni słusznych spraw, sprawiedliwości społecznej, walczy z przejawami zła, biurokracji i marnotrawstwa. W tych działaniach partia nie powinna dać się wyprowadzić nikomu.

Funkcje te partia może spełniać prawidłowo przy istnieniu zaufania do jej idei i programów. W czym to zaufanie przejawia się u Was w sposób najbardziej wyraźny?

Zaufanie zdobywamy, działając w sposób omówiony w odpowiedzi na poprzednie pytanie. Pewnymi mierzakami odbudowy autorytetu i zaufania do partii w naszych warunkach jest liczba kandydatów wstępujących do PZPR. Jej szeregi rosną systematycznie. Jeśli w roku 1980 nie odnotowaliśmy przychodu w ogóle, to w 1981 r. wstąpiło 23 kandydatów, a w 1982 — 62, w 1983 — 137, a w ciągu 10 miesięcy br. — 130. Przejawem tego jest również wzrastająca ilość interesantów, zgłaszających się do instancji partyjnych.

W czasie kontroli GIT najwyższe noty uzyskała gospodarka żywnościowa, a administracja państwowa dostała spore cięgi.

Rolnictwo i gospodarka żywnościowa w pełni zasłużyły na taką notę. Podobne zresztą oceny otrzymało szereg innych działów gospodarki. Jest w tym również wkład administracji. Z pozostałych ocen wyciągane są właściwe wnioski.

Można przypuszczać, że po „generalnym praniu” mamy szczegółowo przeanalizowane oceny i wnioski oraz opracowany program naprawy błędów, wszelkich niedomagań, mankamentów, eliminowania niekorzystnych zjawisk.

Tak, mamy. Zaakceptowała je Egzekutywa KW w dniu 30 października br.

Czy, powiedzmy za pół roku, po kolejnej kontroli województwa, będziemy rozmawiać w bardziej optymistycznym tonie i lepszych nastrojach?

„Gazeta”, jak zawsze, postaram się rozmawiać rzeczowo. Mam nadzieję, jesteśmy pewni, że każdy z nas zrobi wszystko co do niego należy, a nawet więcej niż wymagać obowiązek.

Zyczę Wam zrealizowania wszystkich zamierzeń, bo przecież chodzi nie tylko o sprawy województwa, ale dobro całego kraju.

Rozmawiał: MARIAN SUCHOŻĘBSKI

Przed bytomskim spotkaniem związkowców

Nadzieje i niepokoje

W DWA LATA po uchwaleniu ustawy o związkach zawodowych i powstaniu pierwszych zakładowych organizacji odradzającego się ruchu zawodowego liczbę związkowców przekroczyła 4,9 mln osób, co stanowi 46,1 proc. ogółu pracujących.

Powstało w tym czasie 121 organizacji ogólnokrajowych. Ich doświadczenia potwierdzają, że przy tak dużym rozdrobnieniu organizacyjnym wiele związkowców działa i zamierza, wybiegających poza interesy jednej branży czy grupy zawodowej, utyka w miejscu. Rozdrobnienie i pozabawiony jednolitego przedstawicielstwa ruch związkowy nie jest w stanie wywierać się zadowalająco ze swych zobowiązań wobec licznych rzesz członkowskich, ani wypełniać w skali całego kraju swych ustawowych funkcji reprezentanta interesów pracowniczych. Prostym stał wniosek o potrzebie porozumienia się i wyłonienia odpowiedzialnej reprezentacji na szczeblu ogólnokrajowym.

Za taką potrzebą opowiedzieli się organizacje związkowe dużych zakładów pracy jak też przytłaczająca większość struktur ponadzakładowych i działające już w 48 województwach związki komisje współpracy. Podkreśla się przy tym powszechnie, że chodzi tu nie o powołanie zwierzchniego organu władzy związkowej, lecz o utworzenie platformy porozumienia i współdziałania samorządnych i niezależnych organizacji działających zgodnie z wolą swoich rzesz członkowskich.

Zbieżność poglądów co do samej idei powołania tego rodzaju przedstawicielstwa, nie oznacza bynajmniej pełnej zgody na jego formę, zakres i zakresy działalności. Chodzi o grunt szczegółów organizacyjnych i programowych. Podkreślać jednak trzeba, że zbieżność w toku spotkań konsultacyjnych poprzedzających bytomskie spotkanie zastrzeżenia i występowanie różnic zdań nie są politycznej natury. Formuła: socjalizm bez wypażeń, jako cel podstawowy ruchu, nawiązanie do jego klasowych tradycji, poparcie dla wieloletniej w wierze i kierownictwem partii programu socjalistycznej odnowy, to zasady założeń programowych przyjmowane z powszechną aprobata.

Przyjmując bez zastrzeżeń te generalne, działające związki nie przemileją jednak trudności, które stają wówczas, gdy trzeba pogodzić aprobatę dla spraw określanych mianem ogólnopolskich z konsekwentnym działaniem z pozycji rzeszniczą interesów pracowników pozostającego pod presją tysięcy spraw i postulatów wysuwanych przez załogi wobec swych związkowych przedstawicieli.

Znane są powszechnie fakty zgłaszania przez kierownice organów struktur ogólnokrajowych różnorodnych zastrzeżeń wobec decyzji władz centralnych. Realia sytuacji gospodarczej kraju zderzają się tu, z reguły boleśnie, z wysuwanymi przez związki argumentami natury społecznej. Im więcej, tym więcej jest takich spraw, wobec

których związek nie zawsze jest w stanie spełnić oczekiwania swoich członków. Dzieje się tak nie tylko wtedy, gdy nie pozwala na to brak odpowiednich środków. Czasami wchodzi tu w grę, zła wola, niechęć się ze słusznym stanowiskiem działacza związkowego, krótkowzroczna chęć postawienia na swoim. Potwierdzają to niedawne kontrole organów NIK, które wykazały, że jedynie w 13 badanych zakładach — pełni respektowane są przez administrację postanowienia ustawy o związkach zawodowych. Również kontrole Państwowej Inspekcji Pracy potwierdzają liczne fakty nieprzestrzegania praworządności w stosunkach pracy i nieuwzględniania przy tym stanowiska zajmowanego przez działaczy związkowych.

A przecież z najwyższymi trybun wielokrotnie oświadczone, że jedyną możliwą do przyjęcia platformą stosunków między związkami i administracją powinna być platforma partnerstwa, wzajemnego poszanowania i respektowania prawa.

Wiadomo jednak, że słuszne zasady nie wystarczą, kiedy nie stoi za nimi określona praktyka, skuteczne działania. Rozdrobniony, nieskonsolidowany wewnętrznie ruch związkowy nie może budzić należnego respektu u administracyjnego partnera.

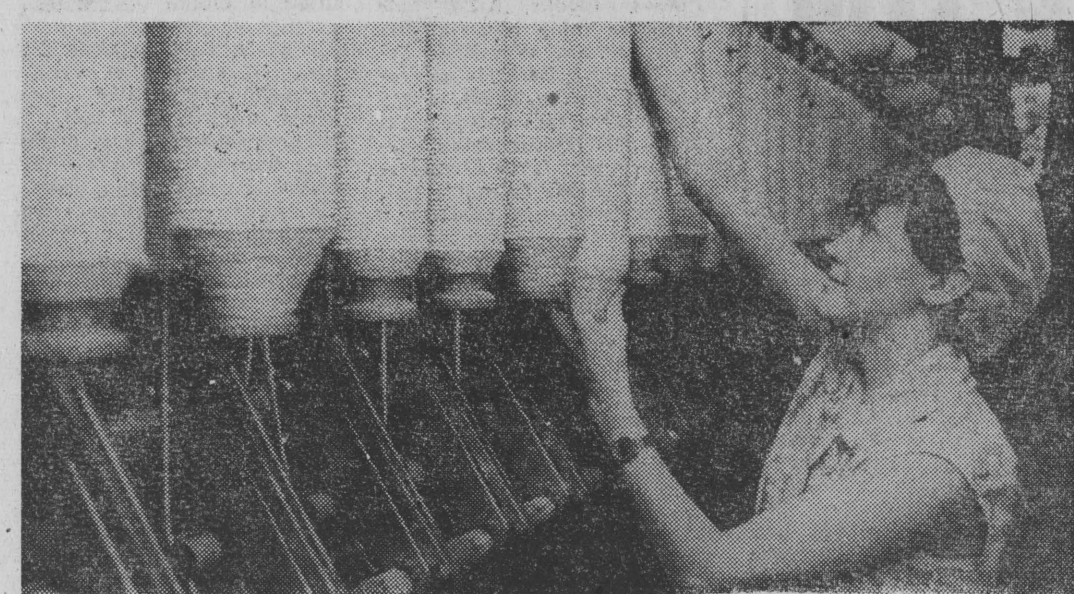
Tymczasem ludzie chcieliby, by nowe związki, samorządne i niezależne, stały na straży realizacji porozumień z 1980 roku, by ich stanowisko, zarówno w sprawach generalnych, rozwiązywanych centralnie, jak i w jednostkowych ludzkich sprawach, było jednak skuteczne. Aby oko związkowej społecznej kontroli nie tylko wydobyczo na światło dzienne niedobre praktyki, sprzeczne z poczuciem społecznej sprawiedliwości, lecz by ujawniane nieprawidłowości i ludzkie krzywdy były eliminowane z naszego życia, by nie zatrwały budowanego z takim trudem klimatu porozumienia i odnowy.

Trzeba się więc skonsolidować, by związki, partner, działający z rozwagą i niezbędnym poczuciem odpowiedzialności, był i w zakładzie pracy i na najwyższych szczeblach rządzenia traktowany zgodnie z przysługującymi mu prawami, by w negocjacjach poprzedzających podejmowanie ważnych decyzji, obie strony partnerskiego układu były gotowe, w poszukiwaniu optymalnych rozwiązań, dopracowywać się kompromisowych formuł.

Silne związki — to przecież także mocne oparcie dla władzy działającej rozsądnie, liczącej na niezbędne społeczne poparcie „swoich poczyną”.

TAK TEŻ trzeba patrzeć na odwołanie się do nowego rozdziału w rozwoju związków zawodowych, jaki zapoczątkuje spotkanie w Bytomiu. Jego przebieg i rezultaty będą najbardziej miarodajnym sprawdzianem dojrzałości ruchu związkowego, który po przetrzymaniu głębokim kryzysie wyciąga wnioski z bolesnych doświadczeń i poszukuje nowych rozwiązań zapewniających jego prawidłowe funkcjonowanie, jako siły współtworzącej system politycznej organizacji społeczeństwa i za nie współodpowiedzialnej.

JAROSŁAW KARCZEWSKI



Przedkła — Barbara Zanecka.

30 lat Zambrowskiej „Bawelny”

Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej są pierwszym obiektem przemysłowym na Ziemi Zambrowskiej, zrodzonym w Polsce Ludowej. Zbudowano je przy dużej pomocy Związku Radzieckiego. Nie tylko dokumentacja techniczna, ale również pierwsze maszyny i urządzenia, niezbędne do uruchomienia przedsiębiorstwa, zostały sprowadzone z ZSRR. Od początku istnienia aż do obecnej chwili ZPPB opierała swoją działalność wyłącznie na surowcu importowanym z ZSRR.

W latach 70-tych zakład przeszedł gruntowną modernizację. Niemal na wszystkich wydziałach wymieniono w całości lub w znacznej części maszyny i urządzenia. Znakomita większość tych maszyn i urządzeń sprowadzono z ZSRR. Unowocześnienie parku maszynowego poprawiło warunki pracy załogi, podniosło jakość wyrobów i poważnie zwiększyło produkcję.

W minionym 30-leciu zakład poczynił wiele inwestycji, które w znacznym stopniu wpłynęły na rozwój Zambrowa, liczącego dzisiaj ponad 22 tys. mieszkańców.

W minionym XXX-leciu ZPPB wzbogaciła miasto o 960 mieszkań, 3 przedszkola i żłobek, 2 hotele robotnicze,



Janina Ościłowska przy obsłudze przetrzaskarki.



Tkaczka — Maria Sawicka.

W Szczecinie gościł niedawno kierownik Urzędu do spraw Wyznań prof. dr hab. ADAM ŁOPATKA. Spotkał się on m.in. z ordynariuszem Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, biskupem KAZIMIERZEM MAJDAŃSKIM, uczestniczył w konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej na temat: „Marksizm a społeczne doktryny Kościoła katolickiego” a w Zamku Książąt Pomorskich wygłosił odczyt pt. „Polityka wyznaniowa w Polsce”, który wzbudził duże zainteresowanie mieszkańców miasta.

W ROZMOWIE z dziennikarzem „Kurieru Szczecińskiego” m.in. Łopatka mówił o obecnym stanie stosunków między Państwem a Kościołem katolickim w Polsce, podkreślał trwający w nich dialog, o rozpoczęciu kościelnych obchodów 40-lecia powrotu Kościoła na Ziemi Zachodniej i Północnej a także o postawie innych kościołów i związków wyznaniowych.

Prof. A. Łopatka m.in. powiedział: „Od wielu już lat trwa stały dialog między Państwem a Kościołem. Odbija się na szczeblu najwyższym w formie okresowych spotkań Premiera i Prymasa. Odbijają się one dość regularnie, posiedzenia komisji wspólnej przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Dialog ten ma także miejsce na poziomie województw: wojewodowie regularnie spotykają się i prowadzą rozmowy z biskupami, a

szczególnie z ordynariuszami diecezji. Dialog ten dociera również do gmin i parafii”.

Min. Łopatka nawiązał do sytuacji powstałej po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki, stwierdzając wyraźnie: „Ostatnie wydarzenia związane ze śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki nie przyniosły żadnego uszczerbku temu dialogowi — lecz przeciwnie — został on zintensyfikowany i wzmożony. Władze państwowe wysoko cenią tę formę kontaktu i współdziałania z Kościołem”.

Prof. Łopatka ocenił postawę Kościoła katolickiego w RFN wobec Polski a także patriotyczne stanowisko władz Kościoła polskiego wobec rewizjonistycznych roszczeń zachodniomiejscowych „Część duchowieństwa i hierarchia Kościoła w RFN — mówi — są bardzo rewizjonistycznie nastawione. Z jednej strony pragną utrzymać dobre stosunki z Kościołem w Pol-

sce, z drugiej — nie rezygnują ze swoich antypolskich działań i tendencji. Znajduje to bardzo różnorodny wyraz. Niektóre z wypowiedzi, jakie razem były przedmiotem protestów na łamach naszej prasy. Są również wystąpienia polskich władz kościelnych przeciwko niektórym wybujałym przejawom rewizjonizmu.

„Bywają jednak pojedynczy duchowni — kontynuował min. Łopatka — ulegający różnym naciskom, czy też jakimś innym czynnikom i niekiedy dokonują pewnych akcji, które — powiedzmy to — są na rękę głosicielom rewiz-

jonizmu. W każdej społeczności mogą zdarzyć się takie rzeczy. Jest mi miło stwierdzić, że tego rodzaju faktów nie ma w Szczecinie. Właśnie to odzwierciedla się w pełnej jednolitości polskiego stanowiska, będącego jednoznacznie odpowiedzią dla rewizjonistów”.

Kościół katolicki w Polsce niedawno nabożeństwem w katedrze wrocławskiej — kazaniem kard. Glempa rozpoczął obchody 40-lecia powrotu na Ziemi Zachodniej i Północnej. Obchody takie rozpoznaje także Diecezja Szczeciń-

sko-Kamieńska, w której ordynariusz bp Majdański ogłosił list pasterski z tej okazji. Zapowiedział m.in. w nim, że centralne uroczystości odbędą się w czerwcu przyszłego roku w Szczecinie. Przypomniły tu, że kilka tygodni temu bp Majdański poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego kościoła — pw.

Matki Boskiej Królowej Pokoju, który stanie w Siekierkach nad Odrą, niedaleko cmentarza żołnierzy I Armii Wojska Polskiego poległych w walkach przy forsowaniu tej rzeki i utorowaniu drogi na Berlin.

Min. Łopatka tak ocenił kościelne przygotowania do obchodów tego 40-lecia: „W 1983 roku obchodziliśmy w rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego, w tym roku obchodzimy 40 rocznicę powstania Polski Ludowej. Dotychczas Kościół Rzymskokatolicki nie organizował swe-

go uczestnictwa w tych obchodach. Inne kościoły i związki wyznaniowe działające w Polsce odbyły odpowiednie zgromadzenia i sesje, na których dawano wyraz zadowoleniu z osiągnięć czterdziestolecia; włączyły się do ogólnonarodowych obchodów jubileuszu. Obecnie Kościół Rzymskokatolicki postanowił również u-

czestniczyć w obchodach czterdziestolecia Polski Ludowej. W ten sposób, iż zamierza organizować czterdziestolecie obecności Polski i Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Centralne uroczystości przewidziane są, według zamiarów władz kościelnych, w czerwcu przyszłego roku. Jest mi miło podkreślić, iż centralna uroczystość ma odbywać się w Szczecinie. Uważam, że wybranie Szczecina na takie uroczystości jest posunięciem bardzo trafnym. Tutaj bowiem mieliśmy polski Kościół kato-

licki już w czasach pierwszych Piastów; są to ziemie najbardziej wysunięte na zachód. Zorganizowanie tu uroczystości kościelnej jest, jak sądzę, przejawem głębszej myśli patriotycznej”.

Min. Łopatka mówił również o postawie innych kościołów i związków wyznaniowych w całym państwie i na Pomorzu Zachodnim: „Polska jest krajem, w którym współżyją wyznawcy 35 religii oraz ludzie niewierzący. Wprawdzie zdecydowana większość wiaryzących to rzymskokatolicy, ale mamy również wszystkie inne wyznania chrześcijańskie, a także niechrześcijańskie — muzułmanów, czy też wyznawców buddyzmu. Wszystkie nierzymskokatolickie kościoły mają od dawna dobrane uregulowane stosunki z państwem. Są zadowolone, że państwo zapewnia równoprawne wszystkim wyznaniom. Nie ma u nas wyznaniowej dyskryminacji, czy dyskryminacji, z czym mieliśmy polski Kościół kato-

liczny międzywojennym. Przedstawiciele tych wyznań są zadowoleni z ochrony, jakiej udziela państwo, a także pewnej pomocy, w granicach jakiej są możliwe na gruncie praktykowanej u nas zasady oddzielenia Kościoła od Państwa. Wyznania te szanują władzę ludową, modlą się o jej powodzenie, tak jak głosi to Pismo Święte, szanują prawo. Na Ziemi Szczecińskiej spośród wyznań nierzymskokatolickich na pierwsze miejsce wybija się wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, następnie Kościoła prawosławnego. Wszystkie wyznania nierzymskokatolickie w Szczecinie mają ustaloną dobrą współpracę z administracją państwową. Przedstawiciele tych wyznań, a także organizacji z nimi związanych, włączają się do działalności społecznej, szczególnie w ramach platformy, jaką stanowi PRON. Nie muszą zapewniać jak bardzo taka postawa i takie działania służą potrzebnej nam w Polsce integracji całego społeczeństwa” (włw)

Gdzie się pchasz...

Już na chodniku ulicy Bema jestem świadkiem wszystkiego. Tłum dookoła. Snują się zmartwieńcy klienci, wystają tabuny handlarzy i handlarek, poustawiani jakby rzędami, w zależności od towaru. Pod ścianą hali targowej grupka emerytów i rencistów ze słodyczami, gumą do żucia i puszkami sardynki. A wszystko dyskretnie w torbach.

— Ile za to czekolade pełnomleczną? — pytam babine chuchro.

— 250! — Co? Pare dni temu w sklepie widziałem po 80.

— To idź pan do sklepu — spławia mnie bezceremonialnie.

Idę wśród ciuchów. Hasyw i nutri. Towar krajowy i z „importu”. Plaszcz rumuński wciąż w cenie — 18—20 tysięcy. Zderzam się z facetem obwisłym perukami. Kto teraz kupuje peruki? Przecież w ogóle wyszły już z mody. Ano są tacy. Za chwilę na pniu wieszka łosie. Kupuje je gość prowadzący nie opodal stoisko z zabawkami. Robi interes na śpiewających lalkach. Może więc te peruki z owymi lalkami mają jakiś związek?

Setki zaferowanych oczu, poczerwienione od mroźnego wiatru nosy.

— Ile za ten zegarek? — pytam elegancka po trzydziestce.

— Czerdziesięć tysięcy — wyciska przez zęby i spogląda raz na mnie, raz na swoje elektroniczne cacko. Czego ci Japonczyści nie wymyśli? Zegarek z akumulatorem ładowanym zwykłym, dziennym światłem!

— Nie mam czasu na puści bajery — ponaślą mnie. — Albo płać, albo wrzód do przodu.

Cóż, pozostaje mi ta druga możliwość. Ledwie zrobiłem krok, a tu przed oczami facet błysnął mi „Lucem” na 21 kamieniach, z „poziacaną” bransoletą.

— Kupuj ten, w sam raz dla ciebie.

— Ile? — Pięć? — Setka? — Co, z księżycą spadł?

Ta sama bransoleta u pana dwa tysiące? — mówię z nie ukrywaniem zdziwieniem.

— A coś ty myślał? Ze za stówę, jak kiedyś? Teraz bracie nie dostaniesz za stówę nawet trutki na szczyr.

— E, nie chcę tego. — Zjeżdżaj, z ciebie taki kupiec jak z mnie święty!

Z boku głównego ciągu targowego dwa panowie rozdzielili swoje bogactwa. Sa wśród nich części do te lewizorów, wiertła, cała masa jakichś śrubek i wkręteł, a obok przykryta gazetą do polowy para nowych butów roboczych.

— Do sprzedania? — pytam. Pierwszy spojrział na mnie przenikliwie.

— To tego towar — odparł odciągając się. — Jak to mój? — zrpnostował drugi. — Przecież to twoje buty!

— Dawaj pan 800 zł i kwita.

Teraz żaluje, że nie wycałował pieniędzy i nie kuścił obuwia. Po paru minutach buty zniknęły, ale za cenę trzykrotnie większą. Ciekawe byłoby usta-

lenie — skąd ten towar tu tafl, ale to już nie moja sprawa.

Biznes można zrobić też na książkach. Za „Słownik poprawnej polszczyzny” żądano 2 tys., a za dzieła Norwida — trzy.

Znowu wracam na stronę hali targowej, gdzie największe łudkie kiebowisko. Tu też największe pole do popisu mają wszelkiej maści kieszonkowcy.

— Zabierz, smarkaczu, te lanki — wrzeszczy babina na wyrostka, który sięgnął nie tam, gdzie trzeba.

Jakieś świadełka, zabawki, mnóstwo zabawek, ciuchów, krawców, ogromna lalka zalotnie puszczająca oko, chłopak przyklejony przy „Grundie” i odładowy kasek, a nad nim grubas obwisły anarachią fotografiami.

— Ile za tego „zenita”? — Osiemnaście! — mruczy pod nosem. — Automat, nowiutki.

Wynobowuje. A to smolek, mizawka nawet nie drgnęła.

— Może awant? — proponuje kobieta w wieku późno balzakowskim, obwisła złotem ijk chinka. Widzacz grymas na mojej twarzy, wymiśnie z kieszeni elektroniczny zegarek.

— Prosto z Hong Kongu — dodaje.

Na kilkudziesięciu metrach kwadratowych udektaję ziemi widać kierunki „importu”. Wiekierskorumuński dziewiarstwo na już konkurencję naszego, rodzimego. Jugosławię trafiła tu porażka „Mode Polska” — okrzyki z narzutem okrzykami.

Po dwóch stronach stragan z owocami, warzywami, fasolą, bobem, pestkami, z dyni i słonecznika, górami czosnku w wiankach i luzno. I znowu tram na znajome opakowanie.

— Kupie u pana te czekolade, daj 120 zł.

— Czw, pan złupiał! — Co się pan stawia, i tak dać zarobić!

— Poszł won! Szukaj stłudziej gdzie indziej! — mruczy, chwytając towar do torby.

Sa też pieniądze, duże pieniądze. Mężczyzna w sile wieku, z sarmackim wasem, ma też całe kolekcje monet — aktualnej emisji różnych państw oraz troche staroci. A waluta? Dzisiaj może najwyżej kupię forinty oraz zachodnio-niemieckie marki i to po takim kłacie, od którego może się w głowie zakręcić.

Dalej już nie ciekawego. Pray stojąc nablakowicie wybuchła awantura, podczas której klientka pomawiała sprzedawcę o nieuczciwość i sokiem marchewkowym i masłem. Inna niechęć, sprzedająca obok miód, zwachała w porę co ci świeci i schowała go czym prędzej pod stół.

I kto powie, że na białostockim targu nie jest tak samo jak za warszawska Żelazna Brama.

Jeszcze tylko pozdrawiam sympatyczną panią. Zosie, która kiedyś sprzedawała ciuchy na chodniku i miała z tym cholernie utrudnienie — za dużo przewoziła z wycieczek. A teraz dorobiła się strasznie i nie cieknie jej już za kark. I koniec. Życie na Bema toczy się dalej.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

WIERZBOWO jest wsią, która wyrósł na się w gminie Grajewo. Miejscowi rolnicy produkuje w hodowli trzody chlewnej, a i dostarczono przez nich mleko posiada wysoką jakość. W 93 proc. mieszkańcy w pierwszej klasie, co znaczy, że o 10 proc. przewyższa średnią gminną.

Wielu liczy 70 gospodarstw i charakterystyczne są stosunkowo dobrze rozwinięta infrastruktura. Jest tu sklep, szkoła, remiza strażacka, baza kółka rolnicze i niedawno wybudowany basen przeciwpożarowy.

Trzy lata temu mieszkańcy zdecydowali, że poprzedni przedstawiciel samorządu wiejskiego nie sprawdzi się i funkcję sołtysa powierzył Jerzemu Malinowskiemu, 36-letniemu gospodarzowi ze średnim wykształceniem rolniczym. Dzisiaj zebranie wiejskie oceni jego działalność i postanowi o nowym składzie organu samorządu mieszkańców.

Zbliża się godzina 17.30. Sala remizy zapelnia się powoli. Po wieczornym obradzie pania zależeć, grupkami schodzą się gospodarze domów. Sami mężczyźni. Kto może, siada wianuskiem dookoła ścian. Nie dla wszystkich starczy krzesła. Z tyłu wychyla się drugi rząd stojących. 54 obecnych na 214 uprawnionych do głosowania. Jest prawomocne quorum, można zaczynać zebranie.

Józef Kulik — zastępca naczelnika miasta i gminy w Grajewie proponuje porządek obrad. Najważniejszy punkt to wybór sołtysa, rady sołeckiej i komisji rewizyjnej. Zanim do niego dojdzie, zebrani wybierają przewodniczącego obrad. Z ich woli funkcję tę przejmie Józef Rożyński — czołowy strażak, komendant wiejskiej OSP.

Malinowski był dobrym sołtysiem, po co go zdejmujemy? — niecierpliwie Kowalewski już na wstępie wygłasza swoją opinię. Uczestnicy przez innych będzie ją powtarzał co jakiś czas. Jerzy Malinowski, rzeczwiście, z zadań swoich wywodził się nalezycie — takie jest też zdanie współpracej z nim administracji gminnej. Oznajmia to Józef Kulik, zastrzegając jednocześnie, że po imieniu tych ocen, decyzja, kto będzie sołtysiem, należy do zebrania wiejskiego. Przy okazji zastępca naczelnika omawia uprawnienia zebrania jako organu uchwalającego samorządu mieszkańców wsi. Samorząd, jako gospodarz terenu, będzie przeznaczał na wędug własnego uznania. Gdzie są pieniądze, tam potrzebna kontrola, komisja rewizyjna będzie pilnowała prawidłowości w gospodarowaniu nim.

Samorząd wybrany. Jest gospodarz wsi i on ma pole do popisu w rozwiązywaniu problemów. Administracja objęła pomoc — oznajmia Józef Kulik i zanim dojdzie do dyskusji, przypomina o plusach i minusach w życiu społeczno-gospodarczym gminy w ciągu sześciu lat mijającej kadencji.

Tendencje pozytywne warte podkreślenia są: wzrost pogłowia trzody chlewnej i owiec, systematyczny przyrost liczby ciagników, zwiększenie powierzchni zmeliorowanych łąk, wzrastający skup zboża i mleka, zmniejszający się areal gruntów PFZ.

Następnie eliminuje zjawiska negatywne należy zwrócić uwagę na większe zainteresowanie zakupem nawozów mineralnych, uprawę kukurydzy, narastanie ziemniaków, lepsze wykorzystanie zmeliorowanych łąk. Jest postulat, by właścicielom zmeliorowanych obszarów przeznaczyć odpowiednią pu-

blicę. Delegacja PKWN (...) na końcu przystąpiła do omawiania sprawy Puszczy Białowieskiej. Nie ma tam przecież problemów etnicznych, Polska utraciła wiele drzewostanu wskutek wojny, ponadto Puszcza Białowieska stanowi zaplecze dla przemysłu drzewnego Hajnowki (podk. A.Z.), jest polskim parkiem

Binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

tysem, wiejskimi organizacjami społecznymi, organami innych samorządów występujących w sołectwie. Organizuje wykonanie uchwał zebrania wiejskiego, występuje z inicjatywami w rozwiązywaniu problemów wsi. Zgodnie z ustaleniami Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Grajewie, przewodniczącym rady sołeckiej ma być sołtys.

— Niech się pan naczelnik nie gniewa — zaczyna ktoś z sali. Zanim zebranie miało się odbyć, to my dużo we wsi rozmawialiśmy na ten temat. My bym chciał, żeby przewodniczącym rady nie był sołtys. Sołtys to prawie pracownik gminy, a my chcemy mieć swojego człowieka.

Jeśli zebranie tak zdecydowało, Józef Kulik, obsługujący wybory z ramienia administracji, nie wyraża sprzeciwu.

Trzyosobowa komisja wyborcza przyjmuje zgłoszenia. Zgłaszający, żeby wszystko było formalnie, musi podać swoje imię i nazwisko. Antoni Borawski: Proszę pisać, na sołtysa ten sam — Jerzy Malinowski. Dobry chłop, porządek. Jedyny zastrzeżeń do niego nie mam.

Jan Kowalewski: ... i cała wieś nie ma.

POLEDOPIPKI

Walenty Brzuchalski: Zgłaszam Malinowskiego, absolutnie on.

W głosowaniu jawnym jako jedyny kandydat bez żadnego sprzeciwu przechodzi Jerzy Malinowski.

Do rady sołeckiej, oprócz niego, weszli: Henryk Debiński — jako przewodniczący, Bolesław Żelazny, Henryk Zieliński, Tadeusz Niczawski i Antoni Borawski.

Wiesława była z kilku ciekawych, więc i Podchoina, i Górka, i Kolonia, środek wioski i jej koniec miały swoich przedstawicieli.

Do komisji rewizyjnej wybrano: Hieronima Borawskiego (przewodniczący), Czesława Jabłońskiego i Józefa Rożyńskiego. W myśl nowej ustawy, rada narodowa wydzieliła pewną część środków finansowych do dyspozycji samorządu mieszkańców wsi. Samorząd, jako gospodarz terenu, będzie przeznaczał na wędug własnego uznania. Gdzie są pieniądze, tam potrzebna kontrola, komisja rewizyjna będzie pilnowała prawidłowości w gospodarowaniu nim.

Samorząd wybrany. Jest gospodarz wsi i on ma pole do popisu w rozwiązywaniu problemów. Administracja objęła pomoc — oznajmia Józef Kulik i zanim dojdzie do dyskusji, przypomina o plusach i minusach w życiu społeczno-gospodarczym gminy w ciągu sześciu lat mijającej kadencji.

Tendencje pozytywne warte podkreślenia są: wzrost pogłowia trzody chlewnej i owiec, systematyczny przyrost liczby ciagników, zwiększenie powierzchni zmeliorowanych łąk, wzrastający skup zboża i mleka, zmniejszający się areal gruntów PFZ.

Następnie eliminuje zjawiska negatywne należy zwrócić uwagę na większe zainteresowanie zakupem nawozów mineralnych, uprawę kukurydzy, narastanie ziemniaków, lepsze wykorzystanie zmeliorowanych łąk. Jest postulat, by właścicielom zmeliorowanych obszarów przeznaczyć odpowiednią pu-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

binieć. Delegacja PKWN (...) w swoim uporze: „Co ja z wami wreszcie pocznę — od powiadział krótko — muszę jeszcze się raz naradzić z Białorusinami przed ostateczną decyzją”. W ciągu tych czterech godzin — pisze o tym spotkanie. Dobrze — były niektóre momenty bardzo poważne i dramatyczne. (...) „Po upływie może go-

le materiałów budowlanych na inwestycje gospodarcze, bowiem do tej pory w niektórych wsiach zwiększone zbiory siana nie mogły być wykorzystywane w hodowli z uwagi na brak stanowisk dla zwierząt. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych przychylił się do tego postulatu i obiecuje wydzielenie części materiału na te cele.

Odnosnie dróg — to, uwzględniając wnioski mieszkańców Wierzbowa — w przyszłym roku RDP przebuduje odcinek przy szkole, a w latach 1988—89 przyremontuje się do wyasfaltowania całej ulicy wiejskiej. Przysłał PKS w Wierzbowie jest wyremontowany i tu ukon w stronę rady sołeckiej, żeby był on szanowany, bo gminie nie stać na coroczne jego odnawianie. Tak samo rada powinna czuwać nad sprawnością urządzeń melioracyjnych. Urządzenia piętrzące, przy stawie można regulować we własnym zakresie. Tu nie trzeba wielkiego fachowca. Staw, wykopywany w roku ubiegłym, służy jako basen przeciwpożarowy, a na wiosnę władze gminne obiecały go zarybić karpem hodowlanym. — Tylko, kochani — apeluje zastępca naczelnika — dbajcie o ten zbiór-

nik, nie puszczajcie tam gęsi.

To może ja coś powiem — zaczyna dyskusję Walenty Brzuchalski. Zdejmuję kapelusz, podchodzi do zastępcy naczelnika: Stucha pan, mam 4 hektary i 75 arów ziemi, czy mogę posiadać ciagnik? Cała wioska ma ciagniki, a ja nie. Mam chłopaka dorosłego, on wystąpi się tyżys z

Myśląc o Uniwersytecie

Brama otwarta na oścież. Natomiast budka, w której — wydawało nam się — że zasłaniamy stróża, zamknięta. Na placu żywej duszy. Po lewej stronie skład płyt gipsowych. Zapewne leżą tak już od dłuższego czasu. Te w folii i mają szansę doczekania terminu rozpoczęcia na nowo budowy, inne nadają się już tylko do wyrzucenia — wyrzuczone, popękane — kupa odpadów.

W podpiwniczeniu stopy worków z cementem. Niczym nie zabezpieczone, nie tylko brząc, ale kto potrzebuje. Dopiero w głębi podwórka, w parterowym budynku magazynowym — kierownik magazynu, na etapie Przemysłowców.

Co ja tu będę mówił, mam pilnować i tyle. Takich budów dużo. Kryzys. Co pani chce rzad krytykować? To rządowa sprawa, a generała Jaruzelskiego się oparla, a on podobno powiedział, że jak będzie miał pieniądze, to da i wtedy skończyłby raz dwa. Widać nie ma. To już tak przeszło dwa lata stoi, nie tu się nie dzieje. Wstrzymali budowę. Potem odblokowali. Ale ma tu być razem i biblioteka. Pół roku robili zabezpieczenie, pokryli dach, rynnę położyli, ale co z tego, jak na dole nie ma odwodnienia, deszcz popada i woda stoi, cegły się kruszą.

Dziesięć lat może ma ta budowa. Zaczęli tu jeszcze z Podlaskiego Przedsiębiorstwa, potem przejął Kombinat, a ostatnio Przemysłowców. Od czerwca mieli zacząć na nowo budowę, ale widać targują się o ten podział. Co tu miało nie być? Szklany dach, korty tenisowe, wymyślił różności, ale jak bieda przyszła na kraj, to i pozostali.

Kiedy w 1982 r. 25 października Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przyznało na bibliotekę uniwersytecką rozpoczęty budynek ZETO przy ul. Chopina (dawna ul. Skorpiska), zakładano, iż za trzy lata gmach zostanie oddany do użytku. Mamy 1984 r. Budowa nie drgnęła. Natomiast Filia Uniwersytetu Warszawskiego z pozycji właściciela obiektu spadła do roli uboższego lokatora. ZETO bowiem odwołało się od decyzji ministerialnej, argumentując swoje stanowisko bardzo trudnymi warunkami. Za tym też przemawiały poniesione przez Zakład koszty inwestycyjne.

Rozpoczęły się przetargi, korespondencje. Przyjmowano różne ustalenia. Wreszcie nowo powstała przez resort komisja zdecydowała. Z powierzchni 4200 m kw. ZETO otrzyma 1000 m kw. na parterze i odpowiednią część piwnic.

Już wówczas prezydent Filii prof. Jerzy Niemiec w piśmie do wiceprezesa Tadeusza Białowskiego ustosunkował się negatywnie do takiego podziału. Przypomniły mu... takie rozwiązania niewygodne, zniszczenie znanych warunków lokalowych dla biblioteki głównej. Biblioteka straciłaby ten sposób możliwości zorganizowania czytelni czasopiśm, pracowni konserwacji książek, czytelni ogólnej, wypożyczalni wraz z całym zespołem informacyjnym czytelni naukowej oraz bufetu, szatni i pracowni reprografii. Filia UW wnosiła o przekazanie całego budynku na bibliotekę.

Ten postulat pozostał ledwie jako ślad w korespondencji uniwersytecko-ministerialnej. O całość budynku mowy być nie mogło. Stało na tym, że zostanie on poszerzony o okrycia — ta powierzchnia zaspokoiłaby potrzebę biblioteki. Ale z kolei takie rozwiązanie nie odpowiadało ZETO, które nie nie zyskałoby. Rada Pracownicza wystąpiła o dodatkowe 1000 metrów.

Najnowsze ustalenia (podobna już ostateczna — która to z kolei) są następujące. Filia UW otrzymuje połowę budynku, ok. 2100 metrów kw. powierzchnię ogólną, ale tylko na okres przejściowy do czasu wybudowania (już w ramach własnych inwestycji)

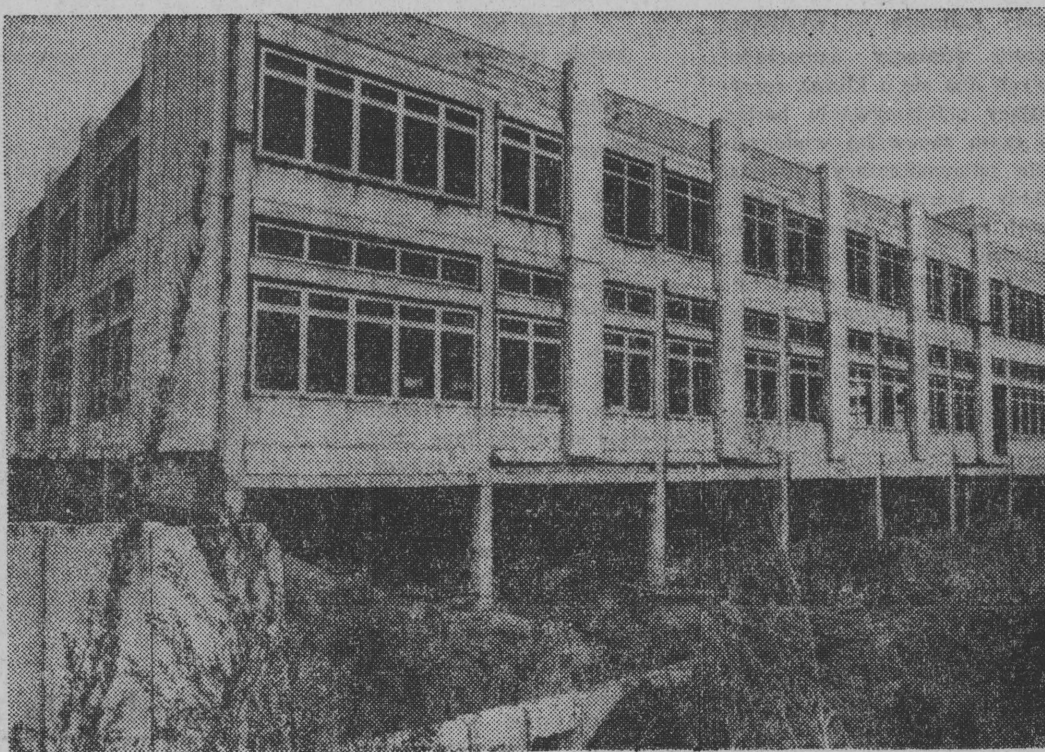
zacz dwunastu, którzy w bagażniku wożą kocyk, w schowku wodę, a na przednim siedzeniu lale. Taki interes to dla nas paskudna konkurencja. Na szczęście „salon plenery” pracuje tylko przy dobrej pogodzie, więc jesienią i zimą sezonowa obniżka cen — z powodu nadmiaru towaru — nam nie grozi.

Odeszłam od tematu, a rozmowę zaczęliśmy po to, aby pan mógł napisać, że nasze zarobki nie dystansują znowu tak bardzo średnich krajozwojów.

Otóż nie wspominałam jeszcze o wydatkach złożonych na konserwowanie zdrowia. O nasz warsztat pracy musimy dbać szczególnie we wspólnym interesie — naszym i klienta.

Jak pan myśli, czy lekarz ginekolog może poznać czym się zajmuję? Zdumiewające prawda, ale nie. Mogłybyśmy więc korzystać z pierwszej lepszej poradni „K” czy przychodni rejonowej. Mogłybyśmy, gdyby nie te przeróżające koleje, na które po prostu nie mamy czasu. Z konieczności każda ma swojego lekarza.

Mój jest cenionym fachowcem, dzięki czemu jak dotąd na zdrowie nie narzekam, odpukać... Trudno mi powiedzieć, czy on po tylu latach



Budowę rozpoczęto przed dziesięcią laty.

do normalnego funkcjonowania placówki. Zaproponowana koncepcja w niczym nie poprawia obecnej sytuacji biblioteki, która — jak wiadomo — jest w bardzo złym, wręcz katastrofalnym warunkach.

W świetle literatury przedmiotu biblioteka powinna być budowana na okres co najmniej jednego pokolenia. To rozwiązanie w niczym tego nie zapewnia. Przede wszystkim powierzchnia jest stanowczo za mała, by pomieścić posiadany w tej chwili już księgozbiór (przeszło pół miliona woluminów). A normalne jest, że biblioteka będzie się powiększać, plany mówią o zgromadzeniu w niedalekiej przyszłości ok. miliona egzemplarzy. Na ulokowanie ich trzeba 12 do 14 tys. m kw. Filia UW otrzymała 2100 m — tyle wiadomo do tej pory. Reszta pod znakiem zapytania.

Ograniczenia lokalowe uniemożliwiają zrealizowanie pierwotnych założeń nawet w części. Czterdzieś naukowe, mikroklimat, specjalistyczna — które owszem, są w projekcie — musi zastąpić jedna czytelnia, ogólna. Aby wprowadzić tam wymagany księgozbiór (co najmniej 70 tys. pozycji) trzeba mieć gwarancję, że ciężar ten wytrzymały strop (norma ustala 500 kg wagi na metr kw. powierzchnii). Tymczasem konstrukcja przewiduje obciążenie do 350 kg na metr. Ilość książek trzeba będzie zmniejszyć.

W ogóle trzeba będzie zrezygnować z wielu usprawnie-

wień — m.in. tym tak niezbędnego transportu pneumatycznego, monitorów. Droga książki do czytelnika, zamiast się skrócić zostanie jeszcze bardziej wydłużona.

W nowoczesnej bibliotece — mówi dr Jakubowski — książka powinna szukać czytelnika. Sprawną informacją pozwala na odnalezienie jej w ciągu paru minut. Kserograf uwalnia od godzinnego prześladywania nad lekturą. Wszystkie agendy są na miejscu.

Nie będzie to biblioteka na miarę potrzeb Filii, a już daleko jej będzie do biblioteki uniwersyteckiej. A przecież budowa książnicy z prawdziwego zdarzenia — o czym tak wiele się mówiło jeszcze nie tak dawno — to jeden z podstawowych czynników umożliwiających powstanie w Białymstoku Uniwersytetu. Bez biblioteki, która spełnia rolę narzędzia pracy dla studentów i nauczycieli akademickich nie sposób sobie wyobrazić prawidłowego działania szkoły wyższej o profilu humanistycznym.

Inż. Pawluk próbuje mnie — jak mówi — „zarazić” optymizmem. Z chwilą oddania do użytku magazynu sytuacja znacznie się poprawi. Zostaną tam umieszczone wypożyczalnia miejscowa i międzybiblioteczna, katalogi, informacja naukowa.

Wybór obiektu ZETO na bibliotekę był trochę z konieczności, ale — uczelnia nie miała innego wyjścia — przyznaje dyrektor. Przeglądnijmy sprawę, bo i nie możemy jej wygrać. Nie pozostaje nic innego, jak czynić usilne starania o rozpoczęcie budowy wspomnianego już magazynu. Gdyby Filia UW nie uzyskała takiej zgody, to stanie się wielkie nieszczeście.

Terminu uruchomienia biblioteki żaden z panów nie był w stanie podać. Inwestorem jest ZETO. Wznowienie prac ma nastąpić w pierwszym kwartale przyszłego roku. Natomiast dalsze losy biblioteki uniwersyteckiej w Białymstoku są niewiadome.

ALICJA ZIELIŃSKA

Ludzie 40-lecia

Na swym koncie STEFAN PAWEŁCZYK ma w sumie blisko 40-letni staż pracy, liczony jeszcze od okresu przedwojennego. Łomżyńska część życia rozpoczęła się 12 lipca 1945 r. od pisma podpisanego w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej przez Ministra Sprawiedliwości: „Przenoszę Obywatela na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Łomży w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie”. W Łomżyńskim zna go wiele rodzin, ludzi, którzy przekazywali z ust do ust opinie: „Pawełczyk to sędzia, który chłop- skie majątki dzieli, dobrze mówi, komu i ile się należy...”

Przed wojną Łomża miała i Sąd Grodzki i Okręgowy, któremu podlegał rejon kolonijny, ostrołęcki. Wtedy jednak tu nie pracowalem — zaczynałem pracę w 1932 r. w Sejnach. Potem byłem w Suwałkach — Po wojnie zaproszono mnie do Łomży. Należałem do Łomży, wybrałem bez wahania, gdyż w tej pobliżu, w Zarebach Kościelnych, są moje strony rodzinne. W lipcu 45 r. Sąd

tomy. Widać jednak niełatwo było radzić sobie z wieloletnim doświadczeniem. Jeszcze dziś, chociaż toż sam zacząłem kilka lat temu, zdarza mi się ludzie na ulicy: „Żeby pan mnie nie osadził, to bym zginął...”

Druża kupa spraw (było ich multum) to odzwierciedlało stan Łomży, zgonu, metryk, w wielu parafach księgi metrykalne przecięt zginęły. A już najwięcej ludzi wędrowało z Zambrowa. Trzeba było tamtejszy proboszcz

że gardze. „Nie, kochany, bardzo cię szanuję, ale...”

Przed wojną sędzią grodzki zarabiał 425 zł, okręgowy — 580, Garnitur — dla porównania — mówi — kosztował 150 zł, krowa — 100, za 10 łajek płaciło się 40 groszy, za prosiaka — 2,5 zł, a za zapalki 10 groszy.

Teraz po 38 latach pracy zawodowej dostaje na emeryturę 12600. Więcej od innych, bo Krzysz Kawałowski — „chlebowy” — otrzymałem.

Do wojny ludzie byli jakby cichsi, bardziej subordynowani, a po wojnie — bardziej agresywni. W latach 60-tych miałem np. przypadek, że po ogłoszeniu wyroku jeden drugiego walał metalową śrubą w głowę i trzeba było i pogotowie, i milicję wyzwać. Z czego wynikała zmiana? Może z różnic w sytuacji politycznej, może z przyczyn bar-

W todzie i... bez niej

Grodzki w Łomży już działał. Biedny to jednak był sąd. Obskurne sale, koszarowe taborety stojące prawie jedyny wystrój. Zmieniło się trochę, jak wyczerpał się do Łomży, by meble „wyszabrować”. Sąd Okręgowy mieścił się w seminarium duchownym. Grodzki — w budynku zamawianym obecnie przez Sąd Wojskowy. Pierwsza noc spędziłem na sponku słowy w seminarium. W pokoju, gdzie magazynowano szkło okienne...

Początkowo byłem w Sądzie Grodzkim sam jak palec, no jakimiś czasie dokoołował sędzia Gosek, Pruskiński, adwokat Polak. Pierwsze sprawy? Pamiętam! UW schwytało członka takiej organizacji, a ten uciekł z aresztu. Znowu go złapaliśmy, a ten ławie oskarżenia — dałem miesiąc za ucieczkę. Nie był zadowolony, że tak mało.

W trzyosobowym składzie rozstrzygał sprawy o zabójstwo. Jechał chłop zimą i dwóch go napadło. Zabrali konia, sanie. Wyrok dał mi na surowy: kara śmierci. Sąd Apelacyjny zmniejszył go na 20 lat więzienia, tak że niczyjś życia nie mam na sumieniu.

Kiedy wreszcie się miałem więcej unormować przynad- ty mi w udziale głównie sprawy dzialowe. Czasem trzeba było wprowadzić tytuł własności aż do uwłaszczenia carskiego. I glebę sprawdzić, jaka jest, jakie nakłady poniesiono na budowę obiektów, rozliczyć z darowizn, kosztów poniesionych na dochowanie rodziców, stypę itp.

Gdzieś do 1950 r. trwała wysoka fala podobnych spraw. Ile w sumie wyroków wydałem? Na tysiące! Państwa pewnie z tysiąc było. Dla ludzi masywne to naprawdę nie mało. Nie było w tym niczego nielegalnego, ale w tym czasie nie było jeszcze wyroku, który by nie był wyrokiem.

Czasem też jeździło się na wieś w sprawach dzialowych. Musiało się obejrzeć, co i jak. Zdarzał się powód — odmawia- niem. Mówili: że brzydzę się.

zamiast je schować w podziemiach, „zabezpieczy” w wieży kościelnej, która potem spłonęła. Kilka tysięcy metryk, aktów ślubu odtworzyliśmy. Siedzieliśmy z tym od rana do nocy. Różne sytuacje się zdarzały. Była np. kobieta, która wybierała się za mąż i odwiedzając metrykę obcielała sobie sześć lat. Za mąż mimo to nie wyszła, gdy zaczęła myśleć o emeryturze, przysłała do sądu o „zwroć- nie” tych lat. Miałem też dwa czy trzy „smartwychwstań”. Uznałem człowieka za zaginionego, a ten objawiał się cały i zdrowy. Zonę zastawał z innym...

Na potęgę było też spraw o kradzieże drzewa. Ludzie budowali z tego co było pod ręką, a szałowi ganiłi. Każdy miał co najmniej 10 spraw. Tak się one unormowały, że zbliziliśmy specjalne formularze, na których — no roz- prawie — tylko nazwiska i grzywny inne wojskano.

Z tego okresu pozostały mi w pamięci błahostki, bo sprawy, które prowadziłem nie wywoływały przecież emocji jak karne: kto kogo zabił, czy krew się strumieniami lała? Jedna no, ciagnała się 10 lat. W Kolnie był sędzia, który po kozacku dzielił majątki, naj- więcej powodów do apelacji dając. Ta najdłuższa sprawa stała się właśnie: 2 razy jego wyrok uchylono i za trzecim przekazano nie do Kolna, a do Łomży.

Czy ktoś wieskałi gaskę czy kurczaka? A jak! Bimber podrzucali, to wyrzucali, ale kiedyś szynka „uszczer- liwił”. Ktoś tylko miałem. Zonę wysłałem do domu star- ców przy ul. Armii Czerw- nej. Do dziś pokutowania są. Na indora, polewice, chyba nawet kocz gruszek. Pewnie że zaraz do wojnie z apro- wiacją dobrze nie było, ale nie to, że wybrzydziałem, ale ser- ce nie pozwalało brać.

Czasem też jeździło się na wieś w sprawach dzialowych. Musiało się obejrzeć, co i jak. Zdarzał się powód — odmawia- niem. Mówili: że brzydzę się.

dziel prozaicznych, choćby zarobkowych. Jeśli najemny robotnik mógł zarobić przed wojną 30–50 zł miesięcznie, a nauczyciel 130, a teraz nie nadużywali wysiłku pracownik może mieć wielokrotność pensji np. pracownika aparatu sprawiedliwości, to kto kogo ma szanować?

Od kiedy jestem na emery- turze sala sądowa nie ciągnie — ani razu się nie zla- wiałem. Chodzę natomiast na- dal na spotkania członków Zrzeszenia Prawników Pol- skich, przez 5 lat, już jako emeryt, byłem przewodniczą- cym Komisji Antyalkohol- wej. Chociaż nie Raz przy- byłem, jako... oskarżony. Są- siadka podała do sądu, bo po- noć rozwaliałem jej piec pra- dem i jeszcze „dołożyłem”. Zadała 8 tys. Może bym i za- płacił dla świętego spokoju, ale zaplać, to jakbyś się przysłał. Wybroniłem się, ale co przez nią przesyłem, to przeszedłem...

Gdybym dziś zaczynał, też bym zawał sędzię wybrał. W żadnym jednak razie — adwokata. Ścisłej mówiąc, chciałoby się, ale... nie mam wymowy, a adwokat musi umieć perorować.

Nie robiłem też żadnych no- tatek. Za dużo było przymu- sowego pisanie przy prowa- dzeniu spraw. Wolalem książ- kę wieczorem poczytać, na spacer pójść.

W większości ludzie byli zadowoleni z moich wyroków. Ale zdarzyło się kiedyś, że poszkodowany powiedział do komornika: „To ten łysy tak ustalił?” i coś pod mo- im adresem „nawrucił”. Ko- mornik, człowiek przedwo- jennej marki, wniósł sprawę o obrazę sądu czy jak toś. Nie wiem, jak się skończyła, bo w Zambrowie, nie u nas sędził. Spotykają mnie jesz- cze dziś ludzie, mówią: „A pamięta pan sędzia, jak nas rozstrzygał?” na świadka chcą wolać. Gdzie tam! Tyle tego było, że pamięć niepa- miecia się broni. Chyba że- bym zajął do akt...”

NINA OMELCZENKO

Historie wiarygodne

Jan Kochanowski, mistrz z Czarnolasu, jawi nam się jako człowiek stateczny, wolny od słabości ludzkich, a zwła- szcza od uciech miłosnych. A tymczasem okazuje się, że ten wielki humanista był człowie- kiem z krwi i kości, a miłość załamowała ważne miejsce w jego życiu. Zarówno podczas studiów, jak później w czasie podróży zagranicznych, nie mówiąc już o pobycie na dworze królewskim nie stronił on od miłości, a nawet kuryzacji. Przeszedł przez życie jako nie- zwykły czuły na wdzięki nie- wiast mężczyzna.

A więc Kochanowski jako osobnik rzekomo obojętny na urok niewieści absolutnie nie odpowia- da jego rzeczywistym upodo- baniom. Dopiero, gdy jego późniejsza żona całkowicie za- władnęła jego sercem, nieco się ustakował.

Jakaż rozmaisty postać kobiecych występuje w jego utworach: są tam damy, ko- kietki, płatne dziewczyny, swa- wolnice, niewiasty cnotliwe i kobiety kamiennej serca. O- piewał z równym zapalem swawolne i cnotliwe, powścią- gnięte i pełne temperamentu kobiety. Nie zadowalał się u- ciuciem platonizmem, lecz zawsze dążył do miłości aktyw- nej. „Pożądanie zmysłowe, dążenie do sylenia się trak- towane jest u niego zgodnie z typowymi poglądami rene- sansowych myślicieli, jako najbardziej naturalny przejaw miłości” — pisze Zbigniew Kuchowicz. Stąd liryka mi-

strza z Czarnolasu jest prze- pojona klimatem zmysłowości. To on jest autorem słów dziś jeszcze opiewanych w jednej z piosenek: „Daj, czegoś nie ubędzie już najwięcej, daj, daj, czegoś próżno dawać po- tym będzieś chciała”. Nie oznacza to, że Kochanowski poświęcił całe swoje życie jedynie płochym miłostkom. Zajmował się problemami e- tycznymi, moralnymi, obywa-

mańską. Wzorem kobiet godnych szacunku były wed- ług niego Penelopa i Lukre- cja. Z pojęcia małżeńskiego eliminował wszelką emocjo- nalność. Rej nie był jednak ascetą, mimo że ganił wszel- kie żądze.

Karpiński, który znał mi- łość nie tylko z ksiąg, bowiem posiadał silny temperament erotyczny, uniikał trwałej wi- ezi z kobietami, choć im się bardzo podobał. Znał on do- brze umiesienie duchowe i rozkosze cielesne miłości, ale nie oddał się w niewolę żad- nej niewieście, choć był na- der czuły na ich wdzięki. Ko- chał się wielokrotnie, ale ni- gdy nie tracił poczucia reali- zmu. Planując małżeństwo, za- wsze kierował się względami majątkowymi. Nigdy się nie ożenił. Zmarł jako wiekowy kawaler.

W epoce Renesansu czło- wiek żył interesując się u- ciuciem miłości. Zastanawia- się, czy jest to uczucie grze-

sne, czy też tylko nie bar- dzo godne człowieka. Zarów- no Renesans jak i Barok zna- nie poszerzają krąg doznań przeżytych przez ludzi o- wiadniętych uczuciem. Poglą- d na miłość ulegał wyraź- nym przeobrażeniom. Pisar- ze poświęcają coraz więcej miej- sca w swych utworach opi- saniu piękna ciała kochanego, radościom towarzyszącym u- czuciu, a nawet rozkoszom, ja- kie przynosi zadowolenie z przeżycia miłosnego. Często mi- łość opisyują jako szalę krwi, pelen ognia, bólu, radości i rozpacz. Bohaterowie dzieł li- terackich nie skrywały swych namietnych uniesień i prze- żyć. Miłość literacka minio- nych epok jest jednak pozba- wiona erotyki w takim wyda- niu, jaka jest udziałem współ- czesnych opłósł, choć nieko- rzystny również nie unika- ł bardziej drastycznych scen. Ale tak zawsze było, że kto nie mógł się wedrzeć na Parnas od przodu, ten u- siłował tam się dostać „od ty- łu”.

Kobieta zawsze stanowiła przedmiot żywego zaintereso- wania ludzi pióra i pędzla. O- na to inspirowała ich do twórczego wysiłku. Świadoma tej roli często umiała wyko- rzystać swe walory fizyczne dla zdobycia własnej popu- larności. Także w tej dziedzi- nie potrafiła one wykorzystywać przewagę nad mężczyzną. Jest to jeszcze jeden przy- kład wyższości walorów ciała nad walorami umysłu.

CEZŁAW WRONKOWSKI

Brama otwarta na oścież, na placu żywej duszy.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

domo, klientowi zależy na dyskrecji i nie będzie chciał w moim towarzystwie krążyć po postojach. Takie wymusz- nie jest nie fair, obiecałam sobie a temu faszowi z tak- sówką też, że sprawy nie po- puszcze i zainteresuję, gdzie trzeba. Ot, chociażby do pra- sy.

Nie chciałabym się rozdraż- niać, ale niektórzy taryfciarze aż się proszą, żeby im na- bruzdzić.

Już już mówiłam, zazwy- czaj pod hotelami mamy „swolch”, to znaczy tych, któ- rzy są w układach z naszymi opiekunami i mają w małym pałacu rozkład „białostockich mebli”.

Interesuje pana, ul. takich jest w Białymstoku?

— Osobiście jestem zaprzy- jaźniona z sześcioma, ale przecież nie znam wszystkich. Tak prywatnie, to uważam, że tylko fraterzy robią dziś nor- malne kursy. Siedzą godzin- ami w knajpie, naprzeciw się, nastucham. Możliwość tak- sówkarze mają ogromne, ry- noko prawie żadne. Paserka, handelek waluta, cichy udział we włamaniach — przyna- pań że niecałe propozycje? A jak jeszcze do tego dołożył interes z panienkami, czy nie może im się w głowach po- przestawiać? Na uparte, mogłabym w tej chwili wska-

zić dwunastu, którzy w ba- gażniku wożą kocyk, w schowku wodę, a na przed- nim siedzeniu lale. Taki interes to dla nas paskudna konkurencja. Na szczęście „salon plenery” pracuje tylko przy dobrej pogodzie, więc jesie- nią i zimą sezonowa obniżka cen — z powodu nadmiaru towaru — nam nie grozi.

Odeszłam od tematu, a roz- mowę zaczęliśmy po to, aby pan mógł napisać, że nasze zarobki nie dystansują zno- wu tak bardzo średnich kra- jozwojów.

Otóż nie wspominałam je- szcze o wydatkach złożonych na konserwowanie zdrowia. O nasz warsztat pracy musimy dbać szczególnie we wspólnym interesie — naszym i klienta.

Jak pan myśli, czy lekarz ginekolog może poznać czym się zajmuję? Zdumiewające prawda, ale nie. Mogłybyśmy więc korzystać z pierwszej lepszej poradni „K” czy przy- chodni rejonowej. Mogłybyśmy, gdyby nie te przeróżające koleje, na które po prostu nie mamy czasu. Z konieczności każda ma swojego lekarza.

Mój jest cenionym fachow- cem, dzięki czemu jak dotąd na zdrowie nie narzekam, od- pukać... Trudno mi powie- dzieć, czy on po tylu latach

wizyt nie wie o co chodzi. W każdym bądź razie nie daje po sobie poznać, że traktuje mnie inaczej niż zwykłą pa- cjentkę. Żeby mi to pocho- bieliśmy, nie powiem.

Na wizyty zgłaszam się re- gularnie dwa razy w miesia- cu, wiedzność wyraża się to- kawa, to od czasu do czasu koniakiem, oprócz rzecz jas- na normalnej zapłaty za wi- zytę. Myślałam nad tym, czy doktorowi wypada zanieść kwiaty, ale wie pan, mam ja- kąś treść...

Proszę sobie teraz podliczyć inwestowanie w zdrowie, ciu- chy, makijaż. Dodaj do ra- chunku wydatki na opiekuna i przejazd takówkami. A przecież trzeba odłożyć jesz- cze na opłacenie mieszkania. Sam więc pan widzi, ile się trzeba napracować, żeby w tej branży wyjść na swoje i parę groszy odłożyć na po- myślną starość.

Tylko niektóre z nas po- chodzą z Białegostoku i na- dodatek z domów, gdzie ma- musia przynajmniej oko na go- ści odwieżdżających córce. Wiekosz jest tu przelotnie- wiadomo, jak się kompromi- tować to — w nieznanym mieście — lub przyjechała z okolicznych wiosek, zwabiła bajeczkami o prostytutce, któ- ra po roku pracy kupiła do- mek, a przyszedł meżowi

wniesie samochód w posagu. Te dziewczyny tulają się po prywatnych mieszkaniach, rzadko kiedy tolerowane przez właścicieli dłużej niż miesiąc. Placą za pokój jak za gar- szenie w stolicy, kiedy tylko gospodyni wywyższy, w czym robią.

Mnie się udało. Z ogłosze- nia „pokój wynajme pracu- jące” trafiłam przed rokiem do emerytki na Antoniuk. Babcia ma zdrową zasadę nie pytać za wiele i nawet jak- ktoś zostanie u mnie do ra- na, nie ma problemu.

Ciekaw pan ile płacę?

Razem z prezentami, które robię babci przynajmniej raz w miesiącu i rachunkiem te- lefonicznym, to wypada oko- ło dziesięciu tysięcy. Koleżan- ki mi zazdroszczą, bo niektó- de placą już ponad piętna- cie. No cóż, trzeba mieć szczęście do ludzi.

Tak już zupełnie prywat- nie mogę się przyznać, że co- nieco udało mi się jednak od- łożyć. Ale czy proszę nie- notować Lenię, jak pan na- nisz, że za dużo na małego fiata, a za mało na własną ka- walerkę.

Czy nie myśli pan, że gdy- bym osiem lat temu wiedzia- ła jak wywodzić ten bilans, nie mielibym dzisiaj okazji do rozmowy?

JAN WOJNIAK

KULTURA W GMINIE

Poszczególne kwestie wypowiadano z przejęciem. Zaczęło się już po pierwszych słowach prowadzącego, gdy ten zachełdził do obejrzenia wystawy dokonanych miejscowych artystów. Zdanem następnego mówcy, prezentacja ta mogłaby być najwyższym dowodem na kulturę ludową tradycji, dokumentem rozkładu systemu odwiecznych wartości, a zarazem — stanowić świadectwo obcych wpływów, mieszania się motywów i wzorów...

Na ostatnim posiedzeniu szubińskiego Klubu dyskusyjnego czytelników, korespondentów i współpracowników redakcji „Gromady — Rolnika Polskiego”, działającego także pod szyldem Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, na zaproszenie Rady Klubu zjawili się wszyscy ci, którym bliskie są problemy kultury nie tylko w gminie, ale również w całym województwie. Okazało się, że gości z samego Białostoku, w odróżnieniu od tych ze stolicy i oddleglejszych zakątków kraju — można było policzyć na palcach jednej ręki...

Preludium w tonacji minor

— Tutaj i w sąsiednich wsiach przez ostatnich czterdzieści lat nikt, dosłownie nikt nie kupił nowego instrumentu muzycznego. Przypomina się mi rodzinna wloska pod Krypnem, gdzie w trzydziestym szóstym mieliśmy sześć zespołów muzycznych o wielkiej sławie — powiedział Tadeusz Wysocki gospodarz zamieszkały od wielu lat

w Szubińsku. Przykład ten miał posłużyć za poparcie tezy innego uczestnika forum — Zygmunta Ciesielskiego z Białostoku, który wskazał między innymi na to, że uprawiać należy nie tylko ziemię, ale również „samego siebie”, kształtując własne potrzeby kulturalne. Bez tych starań, bez zespołowej aktywności środowiska, jak wiadomo, zarastają chwastami drożki, jakimi w opłotki kultura mogłaby podpaść.

— Skutkiem niedoskonałości w systemie rozpowszechniania jej dóbr jest i to — usły-

szliśmy — że 98 procent ludności wiejskiej w ogóle nie uczęszcza do teatrów, tyleż samo — nie styka się z wystawami plastycznymi, zaś większość nie ma do czynienia z żadnymi przejawami działań kulturalnych. Nawet środki masowego przekazu, które gdzie indziej zyskały olbrzymią popularność, w wielu wsiach na Białostoku czynie nie są codziennie obecne. Gros programów telewizyjnych i radiowych, adre-

poty kadrowe — wysiłkiem grona działaczy samorządowych dba się o klimat sprzyjający przełamaniu barier, o czym zapewniał wielokrotnie przewodniczący Gminnej Rady Narodowej i zarazem szef klubu — Mirosław Surowiec. Podczas klubowych dyskusji właśnie zrodził się pomysł „rozbudzenia” całej społeczności. Bliskie kontakty, jakie nawiązano z dziennika-

Liczy się każda inicjatywa

— Przede wszystkim potrzebna jest inicjatywa, wola współpracy. Gdy powioda się pierwsze pomysły, następne skupiają wokół siebie coraz więcej osób, rozwija się wówczas nie tylko sama działalność klubowa, ale wzrasta też zapotrzebowanie na obcowanie ze sztuką...

Aby je zaspokoić nie wystarczy, niestety, dysponować zaledwie funduszem. Niezbędne stają się także inne „możliwości”, sposoby — wszystko to, co sprawia, że do niewielkiej miejscowości udaje się zaprosić wybitnych artystów. Ale nie tylko ich. Jak podkreślił redaktor Stanisław Wiechno, trzeba również zainteresować się tymi wartościami, które tkwią u podstaw społeczeństwa — w rodzinie, w kręgu niewielkich grup społecznych. Warto też odwołać się do spotykanych tu postaw pozytywnych, starać się je upowszechnić. Może to okazać się działaniem nie tylko dającym dobre skutki wychowawcze, ale również — integrującym wieś. Wieczorne spotkanie z gospodarzem, który zyskał powszechny szacunek dzięki pracowitości, rozsądkowi, a także otwartości wobec innych, może przynieść równie wiele korzyści społecznym, co koncert wirtuozów światowej klasy...

ZBIGNIEW LUPINSKI

Pogawędka zamiast recitalu

sowanych do rolników umyka w próżnię, gdyż odpowiednio redakcje pracują zgodnie z zasadą: sztuka dla sztuki, a nie dla konkretnego odbiorcy...

Pytanie — jak to zmienić?

Najgorsza nawet diagnoza dopóty ma sens, dopóki służy potrzebom życia. W Szubińsku, pomimo że w tamtejszych placówkach kulturalnych dają się we znaki klo-

zami „GRP”, zaowocowały podczas tego spotkania, albowiem udało się nań zaprosić także animatorów kultury z przodujących w kraju ośrodków w Sannikach (woj. płockie) i Białym Dunaju (woj. nowosądeckie). Aleksandra Głowacka i Anna Kuna podzieliły się swoimi doświadczeniami, odpowiadały wy-czerpująco na liczne pytania, po czym okazało się, że możliwości organizacyjne w wielu wypadkach zależą tylko od energii i chęci działaczy.

Po przeglądzie dziecięcych teatrzyków

Lalki raz jeszcze

Oddział Wojewódzki „Społem” w Białymstoku był współorganizatorem Przeglądu Teatrzyków Lalkowych. Odbywał się on w ub. sobotę i niedzielę w białostockim Teatrze Lalek w ramach II Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych Spółdzielczości Spożywców. Uczestniczyło w nim w sumie blisko 150 osób z różnych oraz bardzo odległych stron kraju. Byli to aktorzy i widzowie, a także animatorzy życia kulturalnego w oddziałach wojewódzkich „Społem”.

Sam przegląd teatrzyków lalkowych, poszczególne spektakle i sztuki przyjmowane były — jak tylko dzieci to potrafiła. To był prawdziwy teatr i prawdziwa scena. Dla wielu z tych dzieciaków bycie w nim stanowiło największe przeżycie. A spotkanie z aktorami; wskazówki, uwagi, pokazy technik i instruktaż „na żywo”; poza wspomnianym M. Kotkowskim — Ewa Kozłowska, Andrzej Zaborowski, scenograf Andrzej Dworakowski wykazywali wiele serca nie szczędząc życzliwości.

Wyróżnienie przyznane zostało zespołowi lalkowemu — i tu uwaga — z PSS w Węgorzewie, który nazywa się „Pawianik” za widowsko pt. „Pietruszka”. Jura Brzechwy, z muzyką Stefana Kisielewskiego w reżyserii Barbary Wiktorowskiej; „Miś” z PSS w Przemyslu za widowsko „Kotek Protek” Zbigniewa Poprawskiego, z muzyką Piotra Nuckowskiego i Beaty Konuszy, w reżyserii Alicji Makorowskiej.

Ten przegląd odbywał się po sześciu latach przerwy. Dzięki to odstęp czasu, pominięte te tak rozwijająca wyobraźnia dziecka dziedzinie aktywności i tworzenia postaw: kulturalnych i społecznych. A jednak przyjechało sześć dziecięcych zespołów, by zaprezentować własny dorobek i ujęcie na te liny. Z drugiej strony natomiast zostały stworzone warunki do oceny poziomu artystycznego (wysokie jury pod wodzą Marka Kotkowskiego pracowało bez wycieńczenia przez całą sobotę i część niedzieli), ukierunkowania i fachowej pomocy tak dla samych zespołów jak i ich instruktorów.

Rozwój amatorskiej działalności artystycznej ma wielkie znaczenie w prawidłowym wychowaniu dzieci i młodzieży. Stąd też zainteresowanie formami pracy w ruchu artystycznym ze strony Centralnego Ośrodka Metodyki U-

Wyróżnienie przyznane zostało zespołowi lalkowemu — i tu uwaga — z PSS w Węgorzewie, który nazywa się „Pawianik” za widowsko pt. „Pietruszka”. Jura Brzechwy, z muzyką Stefana Kisielewskiego w reżyserii Barbary Wiktorowskiej; „Miś” z PSS w Przemyslu za widowsko „Kotek Protek” Zbigniewa Poprawskiego, z muzyką Piotra Nuckowskiego i Beaty Konuszy, w reżyserii Alicji Makorowskiej.

Jury w protokole stwierdziło, że poziom konkursu był dobry. Wyróżniło również uznanie spółdzielczej organizacji za umożliwienie dzieciom teatralnej zabawy stwarzającej szerokie pole wychowania i edukacji teatralnej.

PS. Wystąpił również drugi teatrzyk lalkowy z naszego regionu — „Bajdurka” z Olecka. Jego widowsko pt. „W lesie” mimo, że nie uzyskało przychylności jury, bardzo podobalo się wszystkim dzieciom.

JOTEM

J.

Poetycki świat Jana Czykwina

Pochłonięci i pogrążeni w nurcie trosk i obowiązków codzienności nie potrafimy często spojrzeć historycznie z perspektywy konkretnego czasu oraz konkretnego trwania na krag naszych ludzkich spraw i wartości będących ich wyrazem. przeżył osobistych, jak również wyłkiem doświadczeń egzystencjalnych minionych pokoleń, doświadczeń specyficznie ludzkich. Niełatwo jest być i pozostać sobą w poszukiwaniu indywidualnego kształtu życia w gąszczu schematów, postaw i wzorów. Trudne są spory oraz zmagania ze sobą i własną naturą, jeszcze trudniejsze poszukiwanie zagubionych dróg, zatartych śladów oraz tęsknota za utraconą tożsamością.

Bohater liryczny wierszy Jana Czykwina broni swej tożsamości zakodowanej głęboko w sferze przeżył osobistych, powstałych na kanwie wartości uświęconych czasem, dziedzictwem historii oraz pamięcią zbiorową. Ważne o zachowanie tożsamości, tradycji i kultury, której ponadczasową ciążę, której zapewnienie pokolenia, towarzyszy ból i niepokój, troska czy, aby zdołamy powtórzyć choć dwa zdania z ostatniej rozmowy naszych ojców? Zbyt boli przemijanie; rani tęsknota. Bohater liryczny pragnie „żyć”, nie tylko „być”. Żyć w domu „bez drzwi i bez okien” można tylko we wspomnieniach i nierealnym świecie poezji. „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie moja ojczyzna?” Pytanie ginie w rzece istnienia. Pozostaje skarbiec zbiorowych doświadczeń — pamięć kolektyn: myśli i uczucia, postawy i dążenia; pozostałe wierna natura, romantyczna i tkliwa: znająca ścieżynę, łąkę, las i zboże, maki i zrudziałą trawę. Rośnie gmach pamięci...

Podobne refleksje — jak sądzę — staną się udziałem lirycznych czytelników poezji Jana Czykwina, której kolejny tomik pt. „Na progu świata”, w znakomitym wydawnictwie „Czytelnik”. Fakt ten jest godny odnotowania i uznania tym bardziej, iż jest to pierwsze książkowe wydanie wierszy Jana Czykwina w przekładzie na język polski oraz kilku utworów pisanych przez samego poeę po polsku. Dotychczas — nie licząc wierszy publikowanych na łamach czasopism literackich i almanachów poetyckich — nakładem Białostockiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego ukazały się trzy tomiki poetyckie Jana Czykwina w języku białoruskim: „Idu” (1969), „Świata studnia” (1970) i „Niespakoi” (1977). Z tych tomików — obok publikacji prasowych — pochodzi wiersze zaprezentowane w zbiorze „Na progu świata”. Już same sformułowania tytułowe jego części: „Wzanie — Wy-pas-koni nocą — Ból, stanowią swoiste wyznaczniki świata poetyckiej wyobraźni ich autora.

W świecie poetyckim Jana Czykwina pobrzmiewa też ton refleksyjny nad istotą ludzkiej egzystencji, nad słusnością dokonywanych wyborów i płynących stąd konsekwencji. Upijający czas decyduje o niemożności powrotu. „Ten poeta w mieście obcy” nie wróci już do miejsc, z których wyszedł — nie są one te same i takie same: „róży w nich nie znajdziesz — to nie te ogrody”.

Poezja Jana Czykwina ma już swoje miejsce w dorobku poetyckim współczesności. W świecie poetyckiej wyobraźni autora „Na progu świata”, oryginalność i nowość spłata się z tradycją oraz przeszłością. Z przyjemnością oddaje się lekturze wierszy Jana Czykwina. Bowiem moim zdaniem, poezja ta posiada niejako dwa wymiary: jest filozoficzną refleksją, rozpa-mietywaniem złożoności ludzkiej natury oraz kon-dycją człowieka i wyrazem pamięci — zbiorowej — po-mostem łączącym różne wartości kulturowe Ziemi, „która nie jeden zna język”.

TERESA ZANIEWSKA

JAN CZYKWIN, Na progu świata. Wybór, wstęp i opracowanie Elżbieta Feliksak. Tłum. Elżbieta Feliksak, Marian Jurkowski, Jan Leociuk, Jerzy Litwi-niuk, Wiktor Woroszyński, Czytelnik, Warszawa 1983, wydanie pierwsze, s. 76, nakład 2280 egz., cena zł 45.



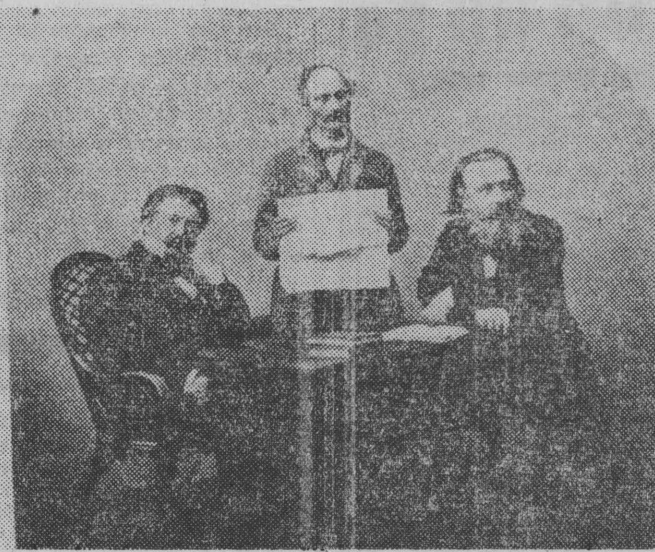
Starych fotografii czar...

W Muzeum Sztuki w Łodzi czynna jest obecnie wystawa, poświęcona wybitnemu pionierowi fotografii polskiej, Karolowi Beyer (1818—1877) był człowiekiem o bardzo szerokich zainteresowaniach i pasjach. Numizmatyk, znany kolekcjoner i fotograf. W 1856 roku założył w Warszawie Towarzystwo Numizmatyczne. W tej dziedzinie był wielkim erudyta, twórcą wielkiego zbioru monet polskich i autorem licznych opracowań z dziedziny numizmatyki polskiej. Wykonywał zdjęcia numizmatyczne, krajoznawcze, archeologiczne — głównie technika dagerotypu. Inicjator „szkoły” fotograficznej, której naczelna idea była służba społeczeństwu i nauce. Od 1854 roku prowadził w Warszawie renomowany zakład fotograficzny, jeden z pierwszych tego typu w Europie. Był też wielkim patriotą — interesował się historią narodu polskiego i jego współczesnością, co także utrwalał na swoich fotografiach. Szczególne walory mają fotografie z okresu Powstania styczniowego, które później rozchodzą się po całym kraju. Warto to dodać, że za swoją patriotyczną dzia-

łalność Karol Beyer więziony był przez dwa lata. Na wystawie, eksponowanej ponad 300 prac. Obok niejako zdjęć dokumentalnych z Powstania styczniowego ciekawa jest też dokumentacja piękna i uroku Warszawy sprzed przeszło z górą stu laty. In-

teresujące są przeróżne zdjęcia etnograficzne, a także portrety — co było specjalnością Beyer — znakomitości jego epoki. Obok zdjęć rodzinnych odnajdujemy portrety Krasińskiego, Moniuszki, Juliusza Kossaka i innych.

Zdjęcia CAF — ANDRZEJ ZBRANIECKI



Echa naszych publikacji

Przed paru tygodniami zamieściliśmy felieton Stanisława Świerada pt. „Skansen rudery”. Autor zabrał głos w sprawie skansenu na Bojarach. I co ważne: nie można nikogo zmuszać, aby tam mieszkał.

W ich mniemaniu perspektywa ewentualnego skansenu w ich dzielnicy blokuje im na nieokreślony czas drogę do nowego mieszkania. „A przecież — pisze dalej J. Jaworowska — właściciele drewnianych domków to przeważ-

Interesującą wypowiedź w sprawie skansenu na Bojarach nadesłała nam p. J. Jaworowska (chyba dobrze odczytaliśmy nazwisko?) z Białostoku. Przede wszystkim proponuje ona — na Bojarach (a raczej — resztkach Bojar) — z myślą o urzadzeniu tam skansenu — wywołać zaniepokojenie wśród tych lokatorów drewnianych chałupek i jednorodzinnych kamieniczek, którzy narzą o nowym mieszkaniu w bloku i poprawieniu sobie warunków życiowych. Wielu z nich jest właścicielami, półwłaścicielami lub użytkownikami „zabytkowych” domków, a w większości de facto zwyyczajnych, obokurnych rudery.

Okazuje się, że zaablokowanie wszelkiego budownictwa na Bojarach (a raczej — resztkach Bojar) — z myślą o urzadzeniu tam skansenu — wywołać zaniepokojenie wśród tych lokatorów drewnianych chałupek i jednorodzinnych kamieniczek, którzy narzą o nowym mieszkaniu w bloku i poprawieniu sobie warunków życiowych. Wielu z nich jest właścicielami, półwłaścicielami lub użytkownikami „zabytkowych” domków, a w większości de facto zwyyczajnych, obokurnych rudery.

nie starzy ludzie! Są oni dość zmęczeni codziennymi niedogodnościami życia w tej dzielnicy; paleniem w piecach, odgarnianiem śniegu itp. Czy ich ludzie jeszcze wezmą na swoje barki ciężar generalnego remontu i czy go dokończą za swego życia? I dla tego, skoro ich dzieci przezwadnie mieszkać oddzielnie w blokach albo w ogóle w innych miastach? Czy one zechcą mieszkać w skansenie!?”

Sprawa remontu chałupki i kamieniczek do przyszłego

skansenu wzbudziła u czytelników sprzeczne opinie. J. Jaworowska jest przeciwna niemu na samych Bojarach, natomiast opowiada się za odnowieniem ich po przeniesieniu domków w jedno, wybrane miejsce w Białymstoku.

Ale otrzymaliśmy także listy od mieszkańców Bojar, którzy proponują, aby pieniądze, które mają być wydatkowane na remont tych „zabytków”, właściciele domków, władze miejskie, konserwator zabytków? Wydaje się, że mieszkańcom Bojar należy się dokładne wyjaśnienie w tych sprawach. Udzielić go powinni projektodawcy skansenu na Bojarach.

Jeszcze raz oddajmy głos p. J. Jaworowskiej: „Jako Białostoczanin leży mi na sercu wygłód mojego miasta. Sądzę, jednak, że należy — póki czas — walczyć z głupstwami. Potem będziemy się wstydzili „skansenu rudery” po wyrzuceniu milionów w błoto. Dziwuję się, że brakuje pieniędzy, aby doprowadzić do dawnego piękna naprawdę wartościowe i urocze miejsca w Białymstoku np. Planty. Tymczasem Planty niszczeją, a pieniądze będą się walić w nikomu niepotrzebne chałupy, których należałoby się wstydzić.”

Okazuje się, że i czytelnicy nie są wolni od emocji. A naszym zdaniem w rozważaniach o skansenie na Bojarach konieczne trzeba zachować rozsądek, spokój i... kalkulację. Bo — i tu się zgadzamy z p. J. Jaworowską — łatwo wladować miliony w błoto i później „upajać” się kolejną porażką, w czym my, Polacy, jesteśmy specjalistami.

Okazuje się, że i czytelnicy nie są wolni od emocji. A naszym zdaniem w rozważaniach o skansenie na Bojarach konieczne trzeba zachować rozsądek, spokój i... kalkulację. Bo — i tu się zgadzamy z p. J. Jaworowską — łatwo wladować miliony w błoto i później „upajać” się kolejną porażką, w czym my, Polacy, jesteśmy specjalistami.

Okolice pejzażu

„Życie może stać się sztuką, jeśli najpierw stanie się pracą”.

Rainer Maria Rilke

W kuluarach białostockiej Filharmonii trwa wystawa — pokłosie dziesiątych już spotkań plastycznych, które odbyły się w Augustowie. Od 1975 roku organizowane były w Karlicy, a ostatnio właśnie w Augustowie planety malarskie dla amatorów pod patronatem Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”.

Ta z pewnością pożyteczna, cykliczna impreza, stwarzająca dla amatorów możliwość spotkań towarzyskich i warsztatowych; sprawnie własnego talentu w konfrontacji z osiągnięciami innych, niezbyt zaawansowanych w plastyce

realizmu. Obrazy Barbary Marks-Kapucińskiej robią wrażenie swoja niecodzienną kolorystyką. Przywołują na myśl skojarzenia, że autorka ma doskonałe przygotowanie do projektowania tkanin. Nie widąc w nich udawania, prób powielania wyswiechtanych wzorów; każde pociągnięcie pędzlem podkreśla, że malarstwo to jest „czyste”.

Pejzaż tworzy na wystawie oczekiwany nastrój. Zapowiada, że w swym użytkowym przeznaczeniu w mieszkanie, placówkach kulturalno-oświatowych, będzie zdobić wnętrza wzbogacając je w spokojne, stonowane wizje krajobrazów. Niektóre prace sprawiają wrażenie, jakby twórcy zawczasu przymierzali je do konkretnych pomieszczeń, powierzając refleksyjne funkcje i sugerując się już w fazie koncepcji tym przeznaczeniem. Być może tak skomentować uda się fakt powstania płótna „Martwa natura” Gertrudy Krepiekiej. Sporo w nim ciepła i wdzięku, a także jakiejś przytulnej swojskości.

W sumie wystawa jest jednak dość monotonna przez niewielkie zróżnicowanie postaw autorów. Spora ich grupa przesadnie chyba hołduje naturalizmowi. I oga biernego odtwarzania przytłaczają jakikolwiek symptom oryginalności własnego czynnika twórczego. Być może z tego względu niektóre obrazy rażą nieco sztucznością.

Nie o to jednak chodzi, by stawać im cenzurki i porównywać do znanych arcydzieł. Cenne jest to, że przez minionych czterdzieści lat, gdy idea plenerów amatorskich prawie zanikła, „fastowiaczy” i ich sympatycy wytrwali w swych próbach poszukiwania wyrazu własnych talentów bądź ich namaszczenia. Kończąc plenerowy relaks z pożytecznym, twórczym zajęciem, przynajmniej część z nich dowiodła, że nie tak łatwo jest „plasterkowym” rzemiosłu, a nawet lat minionych nie pozostaje na marne.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

(St.)

magazyn

Gazety Współczesnej

O Majakowskim

To nie dzuma...

Na spotkaniu autorskim pewien krytyk zauważył:
— Towarzyszu Majakowski, wiesz wiesz nie wiesz, że nie grzeją, nie zarabiają...
Na to autor „Obłoku w spodniach”:
— Bo moje wiersze to nie morze, nie pieć i nie dzuma. (sz)

Czekam na natchnienie

Majakowski przez dłuższy czas nie opublikował ani jednego wiersza. Jeden z przyjaciół wyrzucił mu:
— Nie nie robisz...
— Jak to nie nie robisz? — przerwał mu poeta — Czekam na natchnienie! (sz)

96-godzinna operacja

Kroniki medyczne notują, że najdłuższą trwałą operacją Gertrudy Levandowskiej z USA, bo aż 96 godzin. Zabieg operacyjny wykonywano w dniach od 4 do 8 lutego 1951 roku.

G. Levandowska była chora na serce. Dlatego też chirurdzy musieli zachować daleko idącą ostrożność. (sx)

Picasso — rekordzista

Pablo Picasso najdłużej tworzył w historii sztuk plastycznych, bo aż 76 lat. Oblicza się, że stworzył 35 000 obrazów, 34 000 ilustracji książkowych, 100 000 grafik i 300 rzeźb.

Spadek po sławnym malarzu szacuje się na pół milarda funtów szterlingów. (sx)

Najstarsze matki

Najstarszą matką była — jak notują kroniki — Ellen Ellis. Mając 72 lata urodziła ona w 47 roku życia małego 13-letniego dziecko. Lekarze poddają jednak w wątpliwość wiarygodność zapisu sprzed 222 lat.

Natomiast sprawdzony jest „rekord” Ruth Alice Kistler z Portlandu (USA). Mając 57 lat urodziła ona córkę Susan. Również zweryfikowany jest „rekord” Angielki Winifred Wilson. Mając 54 lata urodziła ona córkę Shirley. Dożyła ona 92 lat (matka). (sx)

HOROSKOP

z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Zwolnił nieco obroty. Zbyt intensywne życie w ostatnim czasie. Zbierała za Ciebie o zdrowie. W pracy trochę nowości i plotek. W sprawach serca małe zaskoczenia. Dobrze perspektywy finansowe. Kontrowersyjny Koziorek.
BYK 21.04 21.05	Duże zmiany na horyzoncie. W życiu zawodowym poszerzenie zakresu odpowiedzialności. W prywatnym możliwa przygoda o nieobliczalnych skutkach. Niesnaski w sprawach domowych. Finanse dobre. Twój znak Skorpion.
BLIŹNIĘTA 23.05 21.06	W życiu zawodowym konieczna większa aktywność. W sprawach osobistych dużo zamieszania i nieporozumień. Nie zapomnij o starych przyjaciół i dawnych znajomych. W razie potrzeby. Zdrowie i finanse — w rękach. Przyjany Strzelec.
RAK 22.06 22.07	Miły tydzień w sprawach serca, niespodzianka o jakiej nawet nie marzyłeś. W dziedzinie zawodowej trochę kłopotów, nie żałuj się przyzwyczajony do pokonywania trudności świetnie poradziłeś sobie i dojdzie do zamierzonego celu. Zdrowie i finanse dopiszą. Ważny Skorpion.
LEW 23.07 22.08	Niejedną Lew w tym tygodniu będzie dzieckiem szczęścia. Od operatywności i taktu zależą wyniki rozpraw. A walka toczy się o dużą stawkę. W dziedzinie zawodowej możliwość zmian personalnych. Uważaj na swe zdrowie. Przychylny Baran.
PANNA 23.08 22.09	W pracy niespodzianki. Musisz zdobyć się na szczerą rozmowę z przełożonym i wyjaśnić nieporozumienia. W sprawach osobistych dla niektórych sensacyjny watek uczuciowy. Zdrowie i finanse stabilizacja uczuć. Zdrowie i finanse nie. Dobry znak Rak.
WAGA 23.09 22.10	W pracy podejmiesz rywalizację mimo silnej konkurencji. Przytyk energii i silnej woli. W życiu osobistym będą powody do zadowolenia. Ożywienie kontaktów towarzyskich. Dobrze zdrowie, jeszcze lepsze finanse. Interesuje Cię Baran?
SKORPION 23.10 22.11	W pracy ostre tempo. Nie pozwól by osoba o większej sile przebijała z Ciebie owoce. W sprawach domowych nieporozumienia, które należy jak najszybciej wyjaśnić. Możliwa podobać w celu służbowym. Zdrowie w normie, finanse poniżej. Ważny Rak.
STRZELEC 23.11 21.12	Trudny tydzień. W pracy zawodowej spietrze nie zadań starych i nowych, konienie czasu. Skomplikowane wyjaśnienia i spory. W życiu osobistym różnica zdań z bliską osobą. Zdrowie i finanse zagrożone. Nie kłóć się z Rybami.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	W tych dniach beztrudni stosunek do całego świata. W pracy rozstrzygnięcia. Chęć chodzenia własnymi drogami i przezwyciężanie wielkiej przyzwyczajony do drobnych i nie daj wyprowadzić się z równowagi. Kłopoty zdrowotne. Życiowy Baran.
WODNIK 21.01 20.02	Niepotrzebnie przeżywasz tak mocno wszystkie nieporozumienia. Przecież wszystko jest w porządku i życie toczy się dalej. Mniej uwagi przywiązu do drobnych i nie daj wyprowadzić się z równowagi. Kłopoty zdrowotne. Życiowy Baran.
RYBY 21.02 20.03	W pracy okres zwiększonych obrotów. W życiu prywatnym sympatyczne dni w towarzystwie bliskiej sercu osoby. Nierozważni mogą uwięknąć się w skomplikowaną aferę sercową i doznać wielkiej porażki. W sprawach materialnych sugerowane umiarkowanie. PRESSPOL



Zawód: lalkarz

Jan Hutsch — lalkarz Opolskiego Teatru Lalki i Aktora — jest jednym z najlepszych w Polsce specjalistów w dziedzinie konstrukcji i projektowania lalek teatralnych. Z teatrem opolskim związany jest od 1962 r., a czas ten zaowocował przeszło 3 tysiącami wykonanych kukiełek. Opracował też kilka oryginalnych technik. In. pierwszy w kraju do

budowy lalek i masek zastosował — przy współpracy z Instytutem Ciepkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu — piankę poliuretanową. Sposób ten wykorzystują obecnie inne teatry. Choć od niedawna pełni funkcję kierownika technicznego w swoim teatrze, nadal kieruje pracownią lalkarską, a swoją wiedzę i umiejętności chętnie przekazuje młodszemu kolegom.

Teatr Lalki i Aktora w Opolu nawiązał w 1979 roku artystyczną współpracę z podobną placówką fińską. Jan Hutsch wyjechał już w Kuopio na kursach dla aktorów dramatycznych techniki budowy lalek, a także ukończył właśnie lalki do fińsko-polskiego przedstawienia, którego premiera odbędzie się już niebawem w teatrze w Vaasa. Za swoją działalność artystyczną odznaczony jest nagrodą Ministra Kultury i Sztuki.

(A-Z)
Zdjęcia CAF
— KRZYSZTOF SWIDERSKI



Ministerstwo Łączności ogłosiło plan emisyjny na rok 1985. Łącznie ukaże się 59 znaczków i 16 kart pocztowych z wydrukowanym znaczkiem opłaty. Co do ilości — filatelisty z pewnością nie będą mieć pretensji do naszej poczty. Gorzej już z nominalami. W planie emisyjnym nie ma łącznej ceny nominalnej

Co w przyszłym roku?

planowanych do wydania znaczków. Wiąże się — jak przypuszczam — z podwyższeniem opłat za listy krajowe i koniecznością dokonania pewnych zmian. Należy mieć nadzieję, że będzie to zwykła cen umiarkowana. Może najpierw o znaczkach okolicznościowych. Znaczniki takie ukażą się dla upamiętnienia Światowego Roku Młodzieży, 40-lecia Instytutu Zachodniego, 40. rocznicy zwycięstwa nad faszystyzmem i odzyskania Ziemi Zachodnich i Północnych, 40-lecia Marynarki Wojennej, 90-lecia Stronnictwa Ludowego, 40-lecia ONZ, 300 rocznicy urodzin J.S. Bacha, 100 rocznicy urodzin St.J. Witkiewicza (Witkacego), 200-lecia baletu polskiego, MWF „Italia 85”.

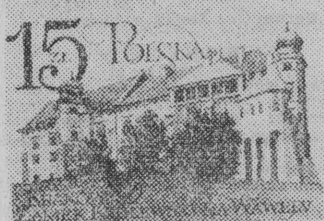
A oto serie tematyczne: „Rozwój pojazdów konnych” (6 zn.), „Ludowe instrumenty muzyczne” (6 zn.), „Dziś zwierzęta chronione” (4

zn.), „Ptaki” (6 zn.), „Głowy wawelskie” (2 zn.), „Marlarstwo” (5 zn.), „Sprzęt komunikacyjny Paławag” (4 zn.), „Odnowa zabytków Krakowa” (2 zn.), „Balet” (2 zn.), „Znane legendy polskie” (6 zn.), „Z cyklu „Wojna Obrona 1939” ukażą się w przyszłym roku kolejne 2 znaczki.

A oto motywy kart pocztowych: 25 lat Mazowieckich Zakładów Rafinacyjnych, Mistrzostwa Europy w Badmintonie (styczeń), „Las płonie szybko — rośnie powoli” (marzec), Panorama Racławicka, VIII Zjazd ZHP (kwiecień), VII Kongres ZBoWiD, 40 rocznica powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy, Pomnik Szpitala Matki Polki, 30-lecie Pałacu



NA ZDJĘCIU: 2 nowe znaczki z cyklu „Odnowa zabytków Krakowa”.



rocznica śmierci wybitnego poety romantycznego — Cypriana Kamila Norwida. Ministerstwo Łączności upamiętniło ją okolicznościową kartą pocztową z portretem poety.

MOTYWY PRASOWE
I jeszcze o dwóch kartach, na których znalazły się motywy prasowe. Pierwsza ukaże się z okazji 40-lecia MO i SB (na znaczku reprodukowane strony tytułowe pism „Na Strąży Demokracji” i „W służbie demokracji”). Drugą kartę wydało dla uczczenia 35-lecia Polskiej Żeglugi Morskiej i 60-lecia miesięcznika „Morze”.

FILATELISTA

Ale pamięć

Rekord pamięci należy do Mehmeda Ali Halici z Ankary w Turcji. Przez 6 godzin wyrecytował on 666 wersów z Koranu. Zgodność recytacji z oryginalnym śledził 6 nauczycieli Koranu. Nie pomylił się ani razu! (sx)

Najmniejsza płyta

Najmniejszą płytę gramofonową wyprodukowała firma HMV Record Co w 1926 roku. Miała ona wymiary 13/8x3,5 cm. Nagrano na niej angielski hymn narodowy „Boże zachowaj króla”.

Była to najmniejsza płyta, która nadawała się do normalnego użytkowania. Jakość nagrania, jak na tamte lata, była zupełnie dobra. (sx)

Z mądrości japońskich

W LUSTRZE
Pewien bonza przy Kaplicy Lotosu Orawa poświęconej cesarzowi Takakura wziął raz do ręki lustro i przejrzał się w nim. Ponieważ wydał się sobie niezwykle ustrępnym, zrobiło mu się ciężko na sercu, nie chciał już więcej mieć do czynienia z lustrem, raczej go unikał odtąd i nie brał do ręki. Począł ten uniknąć ludzi i zamknął się w kaplicy, gdzie samotnie wypełniał swe obowiązki. Przypuszczam, że dzisiaj nie ma już takich ludzi. Ludzie, z pozoru nawet mądrzy, wydają raczej sądy o innych, a siebie samych bynajmniej nie znają. A jak można rozumieć innych, jeśli się nie wie nic o samym sobie?
Z „MURASAKI SKIBU”

Człowiek, który woli myśleć, że czyni się różni od innych ludzi, na pewno nie jest taki, za jakiego się ma. Nawet mężczyźni nie wypada uchodzić za ułatowianego.

AFORYZMY I PRZYSŁOWIA
Złotyca siedzi zawsze cicho.

Pogoda

z kalendarza

23.—29.11.84 r.
23.XI. Piątek. Adeli, Felicy, Klemensa. Jaka pogoda, Klemensa przynosi, taki urodzaj jaski uprosi.
24.XI. Sobota. Flory, Aleksandra, Jana, Romana. Jaka na Jana od Krzyża pogoda, taka, jak mówią starzy, Nowy Rok przynosi.

25.XI. Niedziela. Katarzyna, Erazma. Katarzyna bardzo obfitą w przyszłości o pogodzie. Oto niektóre z nich: Jak się Katarzyna głosi, tak się Nowy Rok nosi. Katarzyna będzie taki. Kiedy na Katarzynę mroź, to strój wóz. Kiedy w chłodną Katarzynę z nieba nie spadnie, będzie w przyszłym lutym chyba jeszcze ładniej. Na święta Katarzynę bierz swoją pod pierzynę. Od Katarzyny nie przesładuj już zwierzyń. W Katarzynę kaczka po lodzie, w Boże Narodzenie po wodzie.

26.XI. Poniedziałek. Konrada, Leona, Sylwestra. Lepiej na Konrada głodnych wilków gromada niż li chłop w koszu.

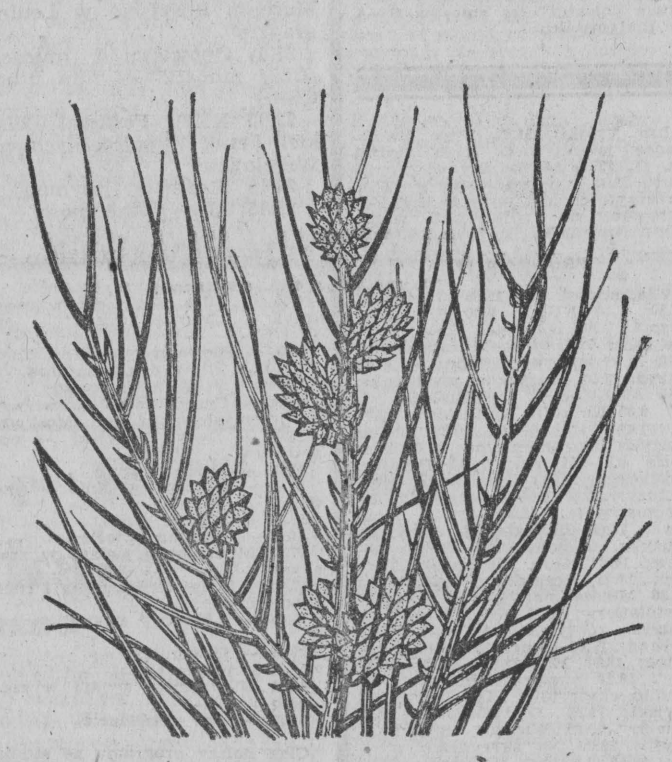
27.XI. Wtorek. Franciszka, Waleriana, Wirgiliusza. Kiedy Walek przyniesie deszcz, mrozy wróć jeszcze.

28.XI. Środa. Blanki, Zdzisławy, Grzegorza, Jakuba. Na Grzegorza, szuka kawałka. Jakub jasny, zima sucha.

29.XI. Czwartek. Błażę, Saturnina. Jaka pogoda na Błażę, taka wiosny nadzieja.

IDZI

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Drzewo o bezbarwnych liściach

Te delikatne gałązki, do złudzenia przypominające pędy niepozornego, leśnego skrzypu, należą do wysokiego 30-metrowego drzewa.

Ta endemiczna roślina występuje wyłącznie w północnej Australii. Rzewnia odznacza się bezbarwnymi liśćmi, przekształconymi w łuski pozbawione chlorofilu.

Funkcje asymilacyjne przejęły wiotkie intensywnie zielone gałązki — jest to wśród drzew zjawisko niezwykle zabarwieniu.

san, lalk, piramidon, trokar, tańce, naloł, szalas, natłok. PIONOWO: naped, wneka, arka, szalaba, okowita, Mars, legion, witalak, trzask, okorek, Ukra, kita, wialak, narkoza, urodzaj, ujma, Oslo, tura, nuta, ples, rolnik, e-talon, elki, ambaras, raptus, kapa, chiton, anioł, kucyk, rana, data.

NAGRODY

Krzyżówkę nr 267 z 9 listopada br. prawidłowo rozwiązały tylko trzy osoby. Są to: Janusz Łukaszuk z Hajnówki, Stanisław Szepletowski ze wsi Piętki — Gręzki oraz Helena Adamska z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody przesłany pocztą. Czytelniczka z Białegostoku przerosła jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesolowskiego 1), pok. nr 2, w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym.

(bm)

MYŚLI PRZEKORNE

Tym, którzy mają 1ks twarzy, trudno zarzucić dwulicowość.

Motyw szarogęsienia się: pozyskanie pawich piór personalnego napuszenia.

Bestseller konsumpcji: chleb z hasłem.

Wypaczona lokalizacja niektórych struktur myślowych: na zamógowiu.

Najsolidniejsza produkcja rąk: oklaski.

Narkotyk po sarmacku: haszysz kolejkowy.

Najtrudniej jest nam dziedziczyć samych siebie.

Niektórzy mają dekalog po to, by wiedzieć jak grzeszyć.

Nie ma mocnych — są tylko mniej lub bardziej słabi.

Chapokalipsa: wizja katastroficzna świata, w którym każdy będzie rwał dla siebie.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) miasto z Ostrą Bramą, 5) termin z tresury psów, 9) lacy statek z ptakiem, 9) okres najintensywniejszego dojrzwania np. truskawek, 10) np. PCK, 11) niezbędne szczególnie w nocy, 12) szal futrzany, 13) loteryjka liczbowa, 14) utwór muzyczny, 15) obzerne okrycie z grubego tkaniny, 20) budulec, 21) Stanisław Ignacy Witkiewicz, 22) „K” w PKO, 24) polski zespół piosenki i tańca, 25) 1/3 kosztowności, 31) do zakręcania włosów, 34) polny albo szachowy, 35) mityczny sędzia w sporze o „jabłko niezgody”, 36) wybieg, podstęp, 37) oracz, 39) wypływa z Jeziora Czudskiego, 40) objaw wielu chorób alergicznych, 41) skrab, brzdąc, 42) imię męskie, 43) coś z drobiu, 44) strone, zalesione partie Tatr, 45) otwłość.

PIONOWO: 1) informacja na drzewach, 2) ludzie zejdzie z drogi, bo on jedzie, 3) odzwajmienie się, 4) poważny stan, 5) byt istniejący bez przyczyny, 6) ścieg, za pomocą którego obrzuca się brzozi tkaniny, 7)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 273

POZIOMO: nawias, Omulew, rzeka, piętka, orogen, Krajewski, Dias, Osk, awanturnik, Urosz, Aara, jaskier, oktan, sport, oczerek, okas, „Atala”, reklamacja, a